Należytość pocztowa uiszczona ryczałtem. Kraków, Niedziela 26 lipca Rok VIII. — Nr. 170

GONIEC KRAKOWSKI

15 groszy.

Prenumerata wynosi w Krakowie mies. zł 3·40, z odnoszeniem do domu zł 3·60 — Zamiejscowa zł. 4·20 — Zagranicą zł. 7·00.

Redakcja Kopernika 8. — Administracja Dunajewskiego 7. — Tel. 2502. P.K.O. Warszawa Nr. 151.100, Kraków Nr. 404.100.

Ciągle to samo.

Zasada, że między ludzkiem słowem a czynem może być niezgłębiona przepaść, bodaj, że najlepsze ma zastosowanie w obecnej chwili do odpowiedzi rządu Rzeszy na notę p. Brianda z 16-go czerwca br.

Niektóre miejsca przemówienia p. Stressemann w Reichstagu w dniu 22 bm. dawały nawet złudzenie, że odpowiedź rządu niemieckiego na notę francuską dyktowaną jest szczerą chęcią pokojowego współżycia i współpracy z sąsiadami. Takie zwroty w przemówieniu niemieckiego ministra jak: — próby rozwiązania problemu bezpieczeństwa bez Niemców są to równoznaczne z akcją przeciw Niemcom", albo zwrot: — „jeśli Niemcy pierwsze wystąpiły z propozycją paktu bezpieczeństwa i dziś nad problemem tym dyskutują, to czy może ktoś utrzymać się zarzut, że my Niemcy jesteśmy wrogami pokoju w Europie?" — dawały pozory szczerości. Pacyfistów europejskich, którzy z gry słów budują fundament dla swych miraży dostatecznym będzie z pewnością ten argument dla udowodnienia pokojowych intencyj Niemiec, że tyle klubów parlamentarnych w Reichstagu głosowało za odpowiedzią w sprawie paktu bezpieczeństwa. Ale odrzućmy czas słów i przypatrzmy się treści odpowiedzi. Otóż na samym wstępie odpowiedzi widzimy, że nie zawiera ona nic istotnego, nic tak uchwytnego, co, aby móc przypuścić, że wchodzimy w jakiś nowy okres uspokojenia i bezpieczeństwa. Odpowiedź niemiecka jest tylko omawianiem zasadniczych punktów paktu bezpieczeństwa, a rząd niemiecki zastrzega sobie wyraźnie prawo szczegółowego wypowiedzenia się co do szczegółowych punktów przy rokowaniach bezpośrednich. Jeśli do tego dodamy fakt, że w chwili wręczenia noty ambasador niemiecki w Paryżu ustnie tłumaczyć musiał p. Briandowi wiele niejasności tej odpowiedzi, — to zrozumiemy, że odpowiedź niemiecka nie jest niczem innem jak tylko chęcią odwleczenia stanowczej decyzji aż do czasu wyjaśnienia pewnych ciemności, jakie dziś panują jeszcze na horyzoncie politycznym. A jakich ciemności?

Niemcy zdają sobie najpierw sprawę z tego, że sprawa sowiecka jest dziś tak w W. Brytanji, jak i we Francji bardzo aktualną, że w najbliższych dniach może nastąpić nowe ustosunkowanie się polityki Paryża i Londynu wobec Moskwy, że nie nadeszła więc jeszcze dla nich pora odpowiedzi „tak" lub „nie", która może pociągnąć za sobą zasadniczą zmianę w stosunku Niemiec do Rosji. Poco przedwcześnie stanowczą odpowiedzią narażać się Rosji? O wiele lepiej jest prowadzić z Zachodem politykę odraczania aż sprawa Rosji na międzynarodowej giełdzie politycznej uzyska bardziej ustalony kurs.

I nie tylko sprawa sowietów wpłynęła na niejasności odpowiedzi niemieckiej, — rząd niemiecki od r. 1918 ustawicznie i bez przerwy liczy na rozdźwięk między państwami sprzymierzonymi. Na niezgodności zapatrywań W. Brytanji i Francji choćby na sprawę bezpieczeństwa granic wschodnich budują Niemcy wiele. Ich kalkulacje polityczne idą w tym kierunku: jeśli dziś ta sprawa jest powodem dyjametralnych zapatrywań Foreign Office i Quai d'Orsay — to w trakcie dalszej dyskusji nad paktem bezpieczeństwa może być jeszcze bardzo wiele spraw spornych, które mogą doprowadzić do rozbicia „Entente Cordial". Niemcy zbyt silnie wierzą w rozluźnienie się przymierza między Anglją i Francją, by dziś stanowcze dawać odpowiedzi.

Błędnom jest mniemanie, że obecna odpowiedź niemiecka jest drugim etapem rozwoju paktu bezpieczeństwa. Od chwili propozycji niemieckich, aż do obecnej odpowiedzi na notę francuską z 16 czerwca nic się nie zmieniło, — ten sam okres trwa.

Możliwe, że jeśli projekt zwołania w październiku konferencji w sprawie paktu bezpieczeństwa urzeczywistni się, zapoczątkuje on nowy drugi okres, który zmusi Niemców do przerwania dotychczas ich polityki odwłoki. W obecnej chwili odpowiedź rządu Rzeszy nie wprowadziła nic nowego, — jesteśmy tam, gdzie byliśmy w połowie czerwca b. r.

— —— :o: ——

Nie wolno powtarzać starych błędów.

Warszawa. (Tel. wł.) 24 bm. **„Gazeta Warszawska" umieszcza obszerny artykuł o reformie rolnej, w którym stwierdza, że klub Z. L. N. głosował za ustawą z całym uczuciem odpowiedzialności za to co czyni. Ruch demokratyczno-narodowy wyrósł z przeświadczenia, że w życie narodowe wchodzą warstwy ludności wśród nich przedewszystkiem włościaństwo.**

Najważniejszem zadaniem jest, aby warstwy te zajęły w życiu społecznem odpowiednie stanowisko i przejęły tradycyjne zadania polityki polskiej uznając je za swoje. Polska przechodzi głębokie przeobrażenie społeczne, które się daje porównać tylko z tem co się stało w wieku 16-ym. Po latach trzystu mając za sobą doświadczenia bolesne nie wolno nam powtarzać starych błędów.

Włochy wobec paktu.

Rzym. (PAT.) 24 bm. **„Popolo d'Italia", organ Mussolini'ego, omawia we wstępnym artykule sytuację we Francji oraz ustosunkowanie się Anglji do bezpieczeństwa.**

Organ premjera wskazując na wytyczne polityki „Foreigu Office" i „Quai d'Orsay" podkreśla, że Anglja interesuje się tylko sprawą bezpieczeństwa na zachodzie. Co się zaś tyczy spraw Polski i Czechosłowacji oraz przesmyków alpejskich, to zdaniem „Popolo d'Italia" Anglja o to się nie kłopocze i dla takich drobiazgów nie przerywa spokojnego rozległego i wspaniałego bytowania imperjalistycznego. Któż, pisze dziennik, będzie się zajmował łapaniem motylków gdańskich, lub korytarzem polskim we wspaniałych pałacach gubernatorów pretorjańskich Kairu, Indji, Hong-Kongu oraz Melbournu, Rule Brytania w spokoju imperjalistycznym.

W dalszym ciągu dziennik wskazuje, że Francja pozbawiona dawnej swej sojuszniczki carskiej Rosji, zastąpiła ją częściowo Polską i Czechosłowacją, starając się uzyskać również zabezpieczenie dla tych sojuszniczek, czemu sprzeciwia się Anglja. „Popolo d'Italia" stwierdza, że Stressemann lawiruje bardzo umiejętnie wśród tych sprzeczności francusko-angielskich. Z kolei dziennik zapytuje: Jakie jest w tej sprawie stanowisko Włoch i odpowiada, że włoskie ministerstwo spraw zagranicznych śledzi z sympatją prace podjęte między „Foreign Office, Quai d'Orsay" i Wilhelm Strasse, jednakże zobowiązanie w sprawie pokoju oznaczałoby konieczność udziału w wojnie odległej, nie włoskiej.

Najzwyczajniejszy podpis położony pod jakimś nowym protokołem mógłby jednocześnie oznaczać poświęcenie nowych pół miljona młodzieży włoskiej oraz nowych 10 miljardów lirów. Pragnie się, aby Włochy gwarantowały bezpieczeństwo innych, lecz któż zabezpieczy Włochy. Kto myśli o problemach włoskich, o emigracji, kolonjach, surowcach, granicach lądowych, koniecznościach śródziemnomorskich, dosłownie nikt. Włochy muszą o tem myśleć same".

Polacy amerykańscy u min. Skrzyńskiego.

Nowy Jork. (PAT.) 23 bm. **Minister Skrzyński przyjął delegację kolonji polskiej oraz tutejszych towarzystw polskich. P. Błażewicz, redaktor tutejszego dziennika polskiego wygłosił przemówienie powitalne. W odpowiedzi swej minister Skrzyński podkreślił uczucie miłości jakiem Polska obdarza swoich synów zamieszkałych za oceanem i nakreślił rozwój stosunków politycznych w Polsce w ostatnich latach, oraz wskazał, że wobec trudnej sytuacji finansowej wszystkie partje polityczne w Polsce zrezygnowały z bezpośrednich korzyści partyjnych i popierały rząd w dążeniu do uzdrowienia finansów. Przemówienie to zakończył minister wezwaniem Polaków amerykańskich do zachowania jedności duchowej z macierzą.**

Z frontu marokańskiego.

Paryż. (AW.) Havas donosi z Fezu, że Kabylowie cofnęli się w kierunku północnym, a głównie na północ od rzeki Uerga. Artylerja francuska wypędziła ich na prawy brzeg tej rzeki w okolicy Ain-Ajsza.

Abd el Krim po ostatnich klęskach prowadzi wojnę osobiście. Kabylowie przygotowują się do nowych napadów, które pragną ukryć za pomocą niepewnych ruchów w różnych kierunkach. Francuzi znają ich prawdziwe zamiary i przygotowują się do odpowiedniej akcji. Naogół położenie jest dla Francuzów pomyślne.

Paryż. (PAT.) 24 bm. Ministerstwo spraw zagranicznych wyjaśnia, że informacji o warunkach pokojowych Abd el Krima nie należy uważać za oficjalne.

NIEPRAWDZIWE POGŁOSKI O PRZESILENIU RZĄDU P. WŁ. GRABSKIEGO.

Warszawa. (Tel. wł.) 24 bm. „Berliner Tageblatt" donosi, jakoby przed wyjazdem na ferje wakacyjne premjera Wł. Grabskiego odbył on dłuższą rozmowę z ministrem Sikorskim na temat zmian w gabinecie, które mają się dokonać po ferjach wakacyjnych. W sferach miarodajnych twierdzą, że wszelkie te kombinacje są nieuzasadnione.

FUNDUSZE NA WALKĘ Z BEZROBOCIEM.

Warszawa. (Tel. wł.) 24 bm. Ministerstwo skarbu przekazało Bankowi Gospodarstwa Krajowego kwotę 2 milj. zł., z pośród 6 milj. przeznaczonych do udzielania długoterminowych pożyczek powiatowym związkom komunalnym i gminom na inwestycje komunalne na Górnym Śląsku, aby zatrudnić bezrobotnych.

ŻAŁOBA Z POWODU ZATONIĘCIA.

Warszawa. (Tel. wł.) 24 bm. Duński charge d'affaires złożył w ministerstwie spraw zagranicznych ubolewanie z powodu katastrofy „Kaszuba". Prace nad wydobyciem statku trwają dalej. Ani przyczyny, ani wielkości szkody nie można ustalić póki statek nie będzie wyciągnięty. Flota polska na znak żałoby schyliła do połowy masztu bandery.

WIELKA DEFRAUDACJA W WARSZAWIE.

Warszawa. (Tel. wł.) 24 bm. **Dyrektor kancelarji poselstwa węgierskiego w Warszawie Plate Irror podjął w Banku Handlowo-przemysłowym 18 tysięcy dolarów z konta poselstwa i uciekł w towarzystwie żony i dwojga dzieci.**

STRAJK GÓRNICZY W ANGLJI ROZPOCZYNA SIĘ 31 LIPCA.

Londyn. (PAT.) 24 bm. **Wolff. Komitet wykonawczy górników postanowił zalecić górnikom rozpoczęcie strajku dnia 31 lipca.**

Londyn. (AW.) Konflikt w górnictwie angielskiem zaostrzył się, gdyż robotnicy oświadczyli, że nie chcą więcej rokować z przedsiębiorcami nad przedłożonymi warunkami. Wobec tego właściciele kopalń oświadczyli, że przystąpią do ogłoszenia lokautu.

—— o : : o ——

OKOŁO PRZESILENIA GABINETOWEGO W CZECHOSŁOWACJI.

Praga. (PAT.) 24 bm. **W wyniku dwudniowych narad, komitet wykonawczy czeskiej partji ludowej postanowił podtrzymywać w dalszym ciągu obecną politykę koalicyjną rządu, wobec czego minister Schrameck i Dolansky pozostaliby nadal członkami gabinetu. Oświadczenie rządowe zostało przyjęte, pomimo sprzeciwu ministrów-członków partji ludowej, która wyraziła życzenie, aby udało się możliwie prędko osiągnięcie jak najpomyślniejsze rozwiązanie spraw, związanych z polityką kościelną.**

Pod tym też warunkiem partja ludowa decyduje się pozostać nadal w koalicji rządowej, ażeby bronić wolności i praw ludności katolickiej. W szczególności idzie partji ludowej o znalezienie drogi do rozwiązania tak trudnego konfliktu przy zachowaniu prestige'u partji.

Schwytanie szajki fałszerzy papierów wartościowych.

Warszawa. (Tel. wł.). W uzupełnieniu podanej przez „Goniec" wiadomości o wykryciu fałszerzy kuponów akcji Banku Polskiego dowiadujemy się następujących szczegółów:

W początkach lipca br. zastępca naczelnika urzędu śledczego w Warszawie p. nadkomisarz Kurnatowski otrzymał poufną wiadomość, że grupa znanych policji fałszerzy papierów wartościowych nosi się z myślą puszczenia w obieg fałszywych kuponów akcji Banku Polskiego, za które, jak wiadomo, Bank płaci 8 proc. rocznej dywidendy.

Na tej podstawie p. Kurnatowski zarządził obserwację wszystkich tych osobników, których można było o fałszerstwo kuponów podejrzewać — natrafienie jednak na ślad fałszerzy było rzeczą niezwykle trudną, gdyż banda zdając sobie sprawę, że jest śledzona — ukrywała się zręcznie przed okiem policji, znikając raz po raz z oczu obserwujących ich wywiadowców.

NA TROPIE.

Obawiając się, by w międzyczasie faszerze nie zdołali choćby małe ilości kuponów puścić w obieg, zwołano przed kilku dniami w tej sprawie konferencję z funkcjonarjuszami urzędu śledczego pp. podkomisarzem Bachrachem, i jego pomocnikami pp. Szubińskim, Cieślińskim i Stanisławskim dla podjęcia wzmożonej akcji śledczej w celu wykrycia konkretnych śladów fałszerzy i ujęcia ich.

Jakoż onegdaj wywiadowcy zgodnie donieśli, że kilku podejrzanych o fałszerstwo osobników odwiedza dom przy ul. Boleść pod Nr. 5. Ustalono, że zamieszkuje tam niejaki Jan Korzycki figurujący w rejestrze urzędu śledczego jako fałszerz.

Bezzwłocznie dokonana u Korzyckiego rewizja nocna dała nadspodziewany wynik.

FABRYCZKA KUPONÓW.

W schowkach mieszkaniowych nie wpadających odrazu w oczy znaleziono kamienie z odbitymi wzorami kuponów akcji Banku Polskiego, parę tysięcy gotowych fałszywych kuponów i zwoje papieru przygotowanego do odbicia dalszej ich serji. Fałszerza Korzyckiego wraz z całym materjałem dowodowym zabrano do aresztów policyjnych, gdzie poddano go bezzwłocznemu badaniu. Korzycki niezwykle zalękniony niespodziewanem aresztowaniem, na liczne stawiane mu pytania, dawał sprzeczne odpowiedzi, wreszcie zdenerwowany wyznał, że wspólnikiem jego był rytownik Stefan Czarnecki, mający swą pracownię przy ul. Stare Miasto pod Nr. 4.

FAŁSZERSKA KLISZARNIA.

Korzyckiego osadzono pod kluczem, wywiadowcy zaś udali się na rewizję do Czarneckiego — u którego znaleziono również materjał fałszerski w postaci kamienia z naszkicowanemi wzorami kuponów, oraz kilka rysunków zbliżonych do widniejących na prawdziwych kuponach, porzuconych jako nieudałe.

Dalsza szczegółowa rewizja u Czarneckiego dała ślady porozumienia jego z niejakim Edwardem Heinem podejrzanym o kolportaż faszywych papierów.

TRZECIA NOCNA WIZYTA.

Nie tracąc czasu wywiadowcy jeszcze tej samej nocy po odesłaniu Czarneckiego do aresztu udali się na rewizję do Heinego, u którego wykryto formalny magazyn wszelkiego typu faszywych papierów wartościowych — a między niemi znaczną ilość kuponów akcji Banku Polskiego, gotowych do sprzedaży.

Heinego wraz z córką Amelją podejrzaną o pomaganie ojcu w zbrodniczej machinacji na szkodę Skarbu Państwa aresztowano i w ślad za wspólnikami odesłano do aresztów.

FAŁSZERZE WPADLI W RĘCE POLICJI.

Na skutek dłuższej obserwacji policyjnej fałszerze czując, że są śledzeni nie mieli odwagi puścić w obieg gotowe falsyfikaty kuponów, lecz magazynowali je u siebie — aż wpadli w ręce władz.

Wśród urzędników niema komunistów.

Napiętnowanie insynuacyj organu p. Korfantego.

Warszawa (Tel. wł.) Od Zarządu głównego stowarzyszenia urzędników państwowych otrzymujemy następujące oświadczenie:

W numerze z 19 b. m. „Rzeczypospolitej" w artykule p. t. „Co społeczeństwo polskie mówi o tragedji piątkowej" kilkakrotnie gołosłownie powtórzono twierdzenie, że wśród urzędników państwowych, zwłaszcza w ministerstwie pracy i opieki społecznej nawet na wysokich stanowiskach jest szereg osób bolszewizujących i sympatyków komunistycznych, nawet należących do tajnego sztabu bolszewickiego.

Uważając, że tolerowanie wśród urzędników państwowych elementów bolszewizujących jest niedopuszczalne, niezgodne z ich misją i przepisami oraz, że obowiązkiem zarówno władz bezpieczeństwa, jak i sądowych jest zapewnienie państwu porządku, spokoju i poszanowania prawa, a zadaniem społeczeństwa jest stworzenie warunków ułatwiających władzom spełnienia tych obowiązków. Zarząd główny stowarzyszenia urzędników państwowych musi zastrzec się przeciw formie i metodzie gołosłownych obciążeń zarzutami urzędników państwowych bez wskazywania winnych, ponieważ to podrywa zaufanie do ogółu urzędniczego, stojącego niezachwianie i ofiarnie na gruncie dobra państwowego i konstytucji i reprezentującego administrację państwową, przyczem nie ułatwia, a utrudnia postępowanie kompetentnych organów, powołanych do walki z przestępcami.

Na podstawie znajomości istotnego stanu rzeczy, Zarząd stwierdza, że zarzuty co do komunizujących elementów wśród urzędników ministerstwa pracy i opieki społecznej są niezgodne z prawdą i krzywdzące zespół, który stale daje dowody swego państwowego patrjotyzmu.

Piękna dama z rewolwerem czyli szpieg i bandytka.

Warszawa. (Tel. wł.) Wczoraj zaszedł tu dość osobliwy wypadek. Oto z domu Nr. 9 przy ul. Hożej o dość późnej już godzinie wybiegł pewien mężczyzna, który z okrzykiem „łapać, bandytka!", jął ścigać jakąś młodą dziewczynę, która na chwilę przedtem wybiegła z wspomnianego domu. Dziewczynę ową dopędzono, zatrzymano, sprowadzono do komisarjatu, poddano rewizji i wówczas stwierdzono tylko, że posiada ona przy sobie rewolwer.

Gdy zwrócono się do mężczyzny, który podniósł alarm, o wytłómaczenie powodów pościgu, odpowiedział on następujące szczegóły: Przechodząc ulicą Wierzbową przed jedną z wystaw spotkał ową właśnie obecnie zatrzymaną osóbkę. Nawiązał z nią rozmowę, a ponieważ młoda panna bardzo go zainteresowała, zaproponował jej udanie się do jego mieszkania. Gdy się tam znalazła — zamknął on mieszkanie na klucz i począł dość agresywnie atakować nieznajomą. Niespodziewanie wówczas nieznajoma wydobyła rewolwer i z okrzykiem „proszę mi natychmiast otworzyć" — zażądała wypuszczenia jej z mieszkania. To zachowanie się młodej panny, jak oświadczył mężczyzna — wzbudziło w niem podejrzenie, że ma do czynienia z bandytką i dlatego postanowił oddać ją w ręce władz policyjnych. Po bliższym zbadaniu personalji — okazało się, że podejrzliwym mężczyzną jest niejaki Jan Mokos, zaś heroiczną panną niejaka Rozalja Żmijewska, lat 17 przybyła jakoby ze Lwowa.

Wypytywana o powód przyjazdu do Warszawy, jak również o powód noszenia przy sobie broni Ż. dokładnych wyjaśnień dać nie potrafiła, jak również nie mogła podać miejsca zatrzymania się w Warszawie. Wobec tego przeprowadzono ją do urzędu policji śledczej, gdzie przy przeglądaniu rejestrów karnych okazało się, że jest ona poszukiwana przez sąd wojskowy w Drohobyczu.

To jak również i okoliczności zajścia nastręczyły obecnie podejrzenie, że Żmijewska jest prawdopodobnie agentką szpiegowską, która przybyła do Warszawy z jakiemiś zleceniami względnie z jakąś bibułą. Zostanie ona przekazana do dyspozycji policji politycznej.

Straszna tragedja rodzinna.

Zurych. (Tel. wł.) Na granicy między gminami Monthey i Massangex w kantonie Wallis, tuż nad brzegiem Rodanu znajduje się w pięknej lesistej okolicy samotny dworek, zwany przez okolicznych mieszkańców „Le- Ylettes".

Spokojne i na pozór domostwo, było przed kilkoma dniami miejscem wstrząsającej tragedji rodzinnej. Dnia 18 lipca znaleziono w stajni, przylegającej bezpośrednio do domu, zwłoki młodego chłopa Emila Monnay, ze strasznie zmasakrowaną i pokaleczoną głową. Matka chłopca wdowa, Marja Monnay, opowiedziała, że chłopiec wyszedł o 4 rano z domu, by dać paszy koniom i najprawdopodobniej, przy wchodzeniu na drabinę spadł, i potrzaskał sobie głowę o kamienną posadzkę.

Ponieważ służba, jako też okoliczni mieszkańcy zeznali, że Marja Monnay nie była najlepszą matką i że w stosunku do synów swych, trzynastoletniego Emila i szesnastoletniego Leona była zawsze brutalną i złą, policja zaczęła powątpiewać w naturalną śmierć chłopca, przeczuwając słusznie, że w grę wchodzi morderstwo.

Jeszcze jeden poważny powód utrzymał przedstawicieli władz w tem mniemaniu, a mianowicie to, że przed niespełna trzema miesiącami, mąż Marji Monnay umarł nagle na jakąś tajemniczą chorobę.

W niespełna tydzień po śmierci małżonka, M. Monnay udała się do pobliskiego miasteczka, gdzie w towarzystwie asekuracyjnym odebrała 20.000 franków, na taką bowiem sumę był ubezpieczony jej mąż.

Zrozumiałe tedy podejrzenie wzbudziło wyrażenie chęci przez p. Monnay udania się do miasta. Prowadzący śledztwo komisarz, pozwolił na to, lecz cichaczem wysłał za nią dwóch detektywów, którzy nie spuszczali jej z oka.

Natychmiast po przyjeździe do miasta udała się p. Monnay do tegoż towarzystwa asekuracyjnego i podjęła szesnaście tysięcy franków, za śmierć syna swego, Emila.

Teraz nie ulegało już kwestji, że ona właśnie była sprawczynią morderstwa.

Aresztowana przez śledzących ją agentów wypierała się początkowo, zaklinając się na wszystkie świętości, że czynu tego nie popełniła.

Tę samą metodę stosowała podczas przesłuchania u sędziego śledczego, tłumacząc się, ze łzami w oczach, że jakże ona „kochająca matka" byłaby zdolną zamordować „ubóstwiane dziecko".

Wobec takiego stanu rzeczy, nie pozostawało nic innego, jak przewiezienie Marja Monnay na miejsce przestępstwa.

Początkowo widok poplamionej krwią podłogi nie zrobił żadnego wrażenia na wyrodnej matce, dopiero widok żelaznego młotka, który znalazł jeden z agentów pod stertą siana, doprowadził ją do omdlenia.

Sprowadzona po raz drugi do sędziego śledczego, nie zapierała się już wcale, lecz z cynizmem oświadczyła, że syna swego zamordowała trzema uderzeniami młotka w głowę, że zwłoki umieściła w tej pozycji, by mogły upozorować upadek z drabiny, następnie z całą bezczelnością opowiedziała, że morderstwa dokonała w celu odebrania sumy ubezpieczeniowej.

Wtrącono ją do więzienia w Saint Maurice, lecz długo w niem nie przebywała, bowiem następnego dnia po aresztowaniu sama wydała wyrok na siebie. Znaleziono ją wiszącą na ramie okiennej, w zastygłej ręce trzymała kartkę zapisanego papieru.

Był to list do sędziego śledczego, w którym przyznawała się do otrucia własnego męża, oraz prosiła, by syna jej, Leona, zamieszkałego w Zurychu, otoczyć opieką, bowiem wysłała przed dwoma dniami jednego z robotników swych z poleceniem zamordowania chłopca.

Natychmiast roztoczono nad chłopcem opiekę, a zbrodniarz nie dał długo na siebie czekać; jeszcze tej samej nocy schwytano go, gdy z nożem w ręku zakradał się do sypialni, w której spał młody Monnay.

Zbrodniarz, jak i jego dobrana chlebodawczyni, wypierał się początkowo jakiejkolwiek styczności z p. Monnay, dopiero gdy mu pokazano list, pisany jej ręką zmienił taktykę i swemi wyjaśnieniami dodał wiele szczegółów do tej tajemniczej sprawy.

Jak wynikało z jego zeznań, pani Monnay była już od dłuższego czasu jego kochanką, i stale namawiała go, do zgładzenia ze świata jej męża i dzieci. Ponieważ Mayerat tak się bowiem nazywał ów robotnik, nie chciał początkowo o tem słyszeć, podjęła się sama wykonania szatańskiego planu.

Sprawa ta wywarła ogromnie przygnębiające wrażenie u mieszkańców okolicznych miast i stała się prawdziwą sensacją dla cichej i spokojnej okolicy.

——— o::o ———

UGODOWY NASTRÓJ GDAŃSKA.

Gdańsk. (AW.) W „Gazecie Gdańskiej" po zmianach redakcyjnych zauważono dążenie do zmiany tonu. W dzisiejszym artykule wstępnym „Gazeta" apeluje do prasy, aby poniechała jałowej polemiki i wytykania sobie wzajemnie drobiazgów, ponieważ ci co żyją pod jednym dachem powinni dążyć do zgody.

KUPCY GDAŃSCY PRZECIW UGODZIE.

Gdańsk. (AW.) Prezes gdańskiej Izby handlowej Klawippert zwołał kupiectwo gdańskie na wiec agitacyjny rzeciwko udziałowi socjalistów w ewentualnym przyszłym rządzie gdańskim. Sprawa tego rządu komplikuje się wskutek niewyraźnego stanowiska liberałów, a jeszcze bardziej wskutek niezdecydowanego stosunku centrum względem socjalistów w rządzie.

Prawica liberalna coraz wyraźniej wypowiada się przeciwko sojuszowi stronnictw mieszczańskich z socjalistami. Szanse kompromisowego załatwienia przesilenia są małe.

——— o::o ———

NIEZWYKŁE SZCZĘŚCIE.

Spotkało ono stróża nocnego w angielskim mieście Leicester. Biedak ten, nazwiskiem Saddington od szeregu lat wykonywał swój ciężki zawód i nie śniło mu się, że stanie się przez noc miljonerem. A jednak jest nim dziś i to dzięki naprawdę niezwykłemu szczęściu. Oto niedawno po służbie nocnej usiadł znużony na ławce publicznego ogrodu i zabrał się do czytania — znalezionej w ogrodzie gazety londyńskiej. Pierwsze na co padło oko jego, było własne nazwisko, wydrukowane dużemi literami. Zdumiony zaczął czytać aby dowiedzieć się, że władze w Australji — wzywają — po raz ostatni! — spadkobierców zmarłego przed dziesięciu laty w mieście Adeleida miljonera Saddingtona, by zgłosili się po schedę. Już podczas czytania biedny stróż nocny przypomniał sobie, że zmarła dawno matka opowiadała mu, iż ojciec jego miał brata, który wyemigrował do Australji. Zgłosił się więc u swego przełożonego i opowiedział mu o wszystkiem. W kilka tygodni później wyjechał do Australji i powrócił jako miljoner.

Votum ufności dla rządu Rzeszy.

Berlin. (AW.) **Po zakończeniu wczorajszej dyskusji nad polityką rządu, Reichstag wyraził swą zgodę na dotychczasową politykę większością 258 głosów, przeciwko 158, przy 13 wstrzymujących się.**

Wniosek postawiły stronnictwa rządowe. Przeciwko głosowała partja Völkische i komuniści. Socjaliści w ostatniej chwili wstrzymali się. Główną przyczyną ich stanowiska jest zarzut wobec rządu, że ociąga się ze wstąpieniem do Ligi Narodów.

Berlin. (AW.) Konwent senjorów zmienił dotychczasowy plan pracy Reichstagu. Dyskusja w sprawach podatkowych odbędzie się w poniedziałek. W sobotę omawianą będzie sprawa redukcji urzędników, ustawa amnestyjna, sprawa noszenia mundurów i inne. Kiedy odbędzie się dyskusja nad przedłożeniami celnemi rządu nie wiadomo.

Około niemieckiego projektu paktu.

Londyn. (AW.) W tutejszych kołach politycznych mówi się, że po rozpatrzeniu noty niemieckiej przez gabinet angielski nastąpi wymiana zdań między Brukselą, Londynem i Paryżem. W sprawie rokowań nad paktem mówi się, że rząd angielski wypowie się za rokowaniami ustnemi.

Wobec tego, że Anglja i Francja są teraz bardzo zajęte swemi sprawami, tj. kwestją chińską i wojną w Marokku, jak również wobec tego, że nota niemiecka zawiera wiele problemu natury jurydycznej, rząd angielski chce zwołać konferencję rzeczoznawców prawników, która poprzedziłaby konferencję zainteresowanych rządów.

Londyn. (AW.) Z miarodajnych kół amerykańskich donoszą, że Stany Zjednoczone życzą sobie jak najszybszego zwołania konferencji w sprawie paktu. Szczególniej zależy Ameryce na załatwieniu sporu z Niemcami ze względu na projekty finansowe, które nie będą mogły być zrealizowane zanim w Europie nie zapanują normalne stosunki.

Paryż. (AW.) Początkowo optymistyczny nastrój wobec noty niemieckiej ulega zmianie pod wpływem mów w parlamencie niemieckim nad polityką zagraniczną. Pojawiają się głosy, że Niemcy zaczynają znowu wzbudzać nieufność, czego dowodem mowa ministra Stressemanna.

W podobnym tonie pisze „Temps“, ostrzej jeszcze „Journal des Debats“, który uznając potrzebę rokowań stwierdza, że jeżeli nie dojdzie do porozumienia, to będzie to winą Niemiec.

Paryż. (PAT.) 24 bm. „Temps“ pisze: Oświadczenie, jakie wygłosił wczoraj Stressemann jest równie mało zadowalające, jak nota niemiecka. Gdy niemiecki minister spraw zagranicznych głosi. iż Niemcy przystępują do ofenzywy pokojowej w wielkim stylu, nie ulega wątpliwości, iż chodzi tu jedynie o ofenzywę. mającą na celu rewizję warunków pokoju stworzonego przez Traktat Wersalski. I dlatego też — pisze dziennik — nacjonalista Westarp, który zwalczał gwałtownie Stressemanna jeszcze kilka dni temu, dzisiaj aprobuje jego odpowiedź. Jeszcze nie został podpisany pakt, mający gwarantować terytorjalny stan posiadania na zachodzie, gdy już Reichstag domaga się oddania Niemcom w drodze bezpośrednich układów, terytorjów, które Rzesza swego czasu zagarnęła i później musiała zwrócić.

Co się tyczy sankcji „Temps“ przypomina, iż między Briandem i Chamberlainem osiągnięte było porozumienie do tego, iż przyszły pakt nie może zawierać żadnego takiego punktu, któryby mógł naruszać prawa, przysługujące sprzymierzonym na podstawie traktatów. Wreszcie dziennik zaznacza, iż Niemcy nie odpowiedziały w należyty sposób na gest dobrej woli Francji i Belgji, którzy się wyraził w ewakuacji Zagłębia Rurry przed ustalonym terminem.

o:-:o

Bolszewicy bezlitośnie rozstrzelali 76-letniego starca.

Paryż. (PAT.) 24 bm. **„Matin“ podaje, że w nocy z 2 na 3 lipca kazano rozstrzelać w Leningradzie 18 wychowanków liceum cesarza Aleksandra, wśród nich ks. Golicyna liczącego 76 lat. Motywem tego wyroku miało być wykrycie rzekomego spisku antybolszewickiego, przygotowanego w Paryżu.**

Lot polski ponad Europą.

Wiedeń. (PAT.) 24 bm. **W sobotę 25 lipca polska eskadra lotnicza pod dowództwem generała Zagórskiego odleci do Warszawy przez Pragę czeską, gdzie zamierza pozostać parę dni, celem nawiązania stosunków z czeskiemi sferami lotniczemi.**

Udin. (PAT.) 24 bm. **Lotnicy polscy zatrzymali się tu w przelocie do Wiednia, witani serdecznie przez władze i ludność miasta Udin, które wydało na ich cześć specjalne przyjęcie. Lotnicy polscy złożyli wieniec na cmentarzu poległych w wojnie światowej.**

Wiadomości telegraficzne.

MIN. RACZKIEWICZ NA POMORZU. Dziś udaje się na objazd Pomorza zastępca prezesa Grabskiego, minister Raczkiewicz.

PROTEST POLSKI PRZECIW NAJAZDOM SOWIECKIM. W dniu 22 lipca poseł Rzpltej Polskiej w Moskwie p. Kętrzyński odwiedził członka kolegjum komisarjatu ludowego spraw zagranicznych Arałowa i wyraził mu protest przeciwko naruszeniu granicy polskiej w dniu 20 lipca na odcinku Dedeckały — Duże przez pograniczne oddziały sowieckie, oraz zażądał oddania sprawy do rozpatrzenia mieszanej komisji parytetycznej.

KONIEC ZEZNAŃ OSKARŻONYCH W PROCESIE JAEGERA. W dalszym ciągu rozprawy przeciw Jaegerowi zeznawał ostatni z pięciu oskarżonych właściciel biura detektywów Dwernicki. Podobnie jak inni do winy się nie przyznaje. Stara się metodą innych oskarżonych stawiać zarzuty sędziemu Rudce, tłómaczy się zdenerwowaniem jakiemu podlegał w czasie śledztwa. Między innemi mówi, że Mykietyn zeznał u niego w mieszkaniu, iż Steiger niewinny, a winowajcami według niego są Pańczyszyn i Fidek. W aresztowaniu oskarżony podejrzewał zemstę inspektora Łukowskiego, gdyż do winy się nie poczuwał. Różnicę zeznań w śledztwie i obecnie tłómaczy tem, że przedstawiony mu obecnie protokół nie jest jego, gdyż jest obszerniejszy. Na tem zakończono przesłuchanie oskarżonych i przewodniczący otworzył postępowanie dowodowe.

KARY ŚMIERCI W DORPACIE. W procesie o szpiegostwo i zamach stanu dorpacki sąd wojskowy skazał głównego oskarżonego Haidemana na karę śmierci. dwóch oskarżonych na dożywotnie ciężkie roboty, jednego na 15 lat więzienia, 16-tu na 13 lat, kilku oskarżonych skazano na krótsze więzienie, 6-ciu zaś zwolniono. Haideman był oskarżony o szpiegostwo i zorganizowanie zamachu stanu .

BUDOWA NOWYCH KRĄŻOWNIKÓW ANGIELSKICH. Baldwin oświadczył w izbie gmin, iż w październiku rozpoczętą zostanie budowa dwóch krążowników, zaś w lutym przyszłego roku budowa dalszych dwóch krążowników. Począwszy od przyszłego roku Anglja będzie budowała corocznie trzy krążowniki 9 kontrtorpedowców i 6 łodzi podwodnych.

WYDOBYWANIE „KASZUBA“ Prace nad wydobyciem torpedowca „Kaszub“ postępują naprzód. Obecnie założono liny i pasy pod tył okrętu, ażeby nie dopuścić do przełamania się kadłuba, który wskutek wybuchu został pogięty. Całkowitego wydobycia spodziewają się we wtorek. Tył statku będzie widoczny już jutro.

KONIEC UPAŁÓW W BERLINIE. Straszne upały, jakie panowały przez szereg dni w Berlinie nieco osłabły, ale temperatura wynosi jeszcze 29 st. C. w cieniu. Stacje meteorologiczne przepowiadają znaczne oziębienie i deszcze.

JAK SIĘ NAZYWA ZBÓJ BOLSZEWICKI Z WARSZAWY? Jeden z ranionych na ulicach Warszawy komunistów nie nazywa się ani Turowicz, ani Fjałkowski, lecz właściwe jego nazwisko brzmi Hiebner. Był on w roku 1920 karany 5-cioletniem ciężkiem więzieniem, ale w drodze wymiany dostał się do Rosji, gdzie znanym był w mińskiej czerezwyczajce z wykonania wielu wyroków. W Warszawie ukrywał się jako instruktor centralnego związku młodzieży komunistycznej.

OLRBZYMIA ILOŚĆ BEZROBOTNYCH W ANGLJI. Według ostatnich danych liczba bezrobotnych w Anglji wynosi obecnie 1,248.000 osób, ale wskutek nie dojścia do porozumienia między przemysłowcami włókienniczymi a robotnikami i wybuchu lokautu. liczba ta powiększyła się o 250.000.

NIEPRAWDZIWE POGŁOSKI. Poselstwo estońskie zaprzecza kategorycznie wszelkim pogłoskom o odstąpieniu Anglji wysp Oesel i Dago.

KRYZYS EKONOMICZNY W NIEMCZECH. Dzisiaj odbędzie kanclerz Luther konferencję z przedstawicielami własności górniczej i związków zawodowych robotniczych w Zagłębiu Ruhry. Narada ma na celu zaradzenie kryzysowi ekonomicznemu, jakie przechodzą tamtejsze kopalnie. Przedsiębiorcy domagają się zwiększenia czasu pracy. Rząd obiecuje ułatwienia podatkowe i obniżenie cła.

NOWE POWSTANIE KURDÓW. Z Aten donoszą, że w prowincji Hantanian wybuchło nowe powstanie Kurdów przeciwko panowaniu tureckiemu. Wysłano silne oddziały wojska celem zgniecenia powstania.

JAN PIETRZYCKI.

Kolorowe wędrówki.

Wrażenia i notatki.

20)

Na dwóch starych, drewnianych mostach w Lucernie nieznany malarz porozsnuwał barwy naiwnych kompozycyj. Czyżby który z epigonów szkoły Holbeinowskiej? Pomysł „tańca śmierci“, jakby skopjowany z bazylejskich „szkieletów“ Holbeina, wyobrażony grozą kośćca i kosy. Śmierć wiedzie do ołtarza kochanków, jest swatem, nawiązuje dwie wstęgi życia i przecina.

Dekoracyjny symbol „tej, która końcem wszech rzeczy“, znajdujemy w Szwajcarji częściej. Na starym zegarze w Solurze szkielet odwraca klepsydrę, przesypując w niej proch. Starzec, odmierzający godziny zegarowe z wieży berneńskiej, to również wyobrażenie śmierci, jak ten przy nim krzyczący co godzina kogut, wszakże to symbol czuwania, a na balkonie wieżowym tańczące przed obliczem starca potwory, zapewne majaki życia.

Zdobiąc mosty i zegary, dbali dawni Szwajcarzy o dekorację własnych domostw. Zawieszoną nad przepysznym wodospadem Renu starą Szafuze zwano niegdyś „kolorowem miastem“. Dziś... pozostały tylko nieliczne ślady tej kolorowości, lecz taki dom „pod rycerzem na białym koniu“, lub „pod wielką klatką“, to prawdziwe arcydzieła w swoim rodzaju, zmieniające ściany w kolosalne obrazy, pełne ludzkich i zwierzęcych ciał.

Ileż estetycznego wzruszenia, mówiącego o uczuciu piękna w życiu codziennem, daje ów najpiękniejszy może w całej Szwajcarji, przedziwnie archaiczny, nieskażony żadnym nowoczesnym architektonicznym szczegółem plac Kolina w Zugu — czy kolorowe, wąskie uliczki Sztajnu, gdzie pośród malowanych, patrycjuszowskich domostw odnajdziesz i czterowieczny dom „pod białym orłem“ z tak miłem oku polskiemu Jagiellońskiem godłem we fresku — lub zaułki Bazylei, ukrywające momenty, mocą poezji przywiane z średniowiecza, jak te wąskie, jakby dla lalek zbudowane, z nasadzonemi pięterkami małych okienek w uliczce bazylejskiej niedaleko Renu dwa przytulone do siebie, cudne domki: „pod czerwonym ślimakiem“ i „grzechem pierworodnym“.

Czy w istocie liliputcie ściany małych mieszkań ludzkich osnuwały się kiedy powabami, w grzechu pierworodnym mającemi początek, o tem niech już dośpiewa wyobraźnia przybysza, błądzącego po krętych ulicach starego miasta. Że jednak nieraz z momentu życia mieszkańców unoszono na ściany tematy zdobnicze, świadczy choćby ów „dom aptekarza“ w Lucernie z przedziwną sentencją i osobliwemi freskami. lub w temsamem mieście „dom teтryka“, gdzie z wyobrażonego na murze. otwartego okna wychyla się groźna ręka, wylewająca z kubła wodę na miauczącą czeredę kotów.

Budowniczowie domów szwajcarskich do kolorowego tła ich ścian przystosowywali barwne kształty studzien ulicznych. Mnóstwo ich rozsiano po ulicach Bazylei (prześliczna studnia Holbeina z tańczącymi chłopami), mniej ilościowo i mniej ciekawych w Zurychu, gdzie wszakże na małym placyku przy wąziuchnej ulicy Franken studnia „pod dzikim człowiekiem“ ma w sobie coś naprawdę niesamowitego.

Koronę jednak architektury i — jeśli tak można powiedzieć — „wspaniałości studziennej“, niespotykanej chyba nigdzie indziej, zdobyły prześliczne studnie berneńskie. Na środku cichych ulic, pośród mrocznych podsieni starej szwajcarskiej stolicy, stoją wyzłocone, pyszne, kolorowemi rzeźbami błyszczące. Tu średniowieczny halabardnik zadumał się nad zielonym, szemrzącym wodą basenem — tam jakaś dama wieków dawnych przegląda się w studni, by w lustrze — ówdzie śmieszny niedźwiadek przybrał zbroję i szyszak rycerski — obok pasterz, usiadłszy na słupie studziennym, słucha pieśni, granej mu na fujarze przez kudłatego niedźwiedzia — to znów przeokropny żarłok, z wydętym, jakby bania, brzuchem, nienasycony „ludożerca“ w jakimś worku, czy w sieciach ciągnie za sobą skrępowane dzieci, jednemu właśnie głowę, by kąsek najlepszy, odgryzając od ciała. Wszystko to misternie wyrzezane z drzewa dłótem naiwnego rzeźbiarza, a przez innego artystę z malarskiego cechu nasadzone farbami, że chyba wszystkie barwy tęczy w najżywszych odcieniach przejaskrawiają się tutaj nawzajem. (C. d. n.).

KRONIKA.

LIPIEC
25
Sobota

Dziś 25 Jakóba, Krysztof.
Jutro 26 Anny

Wschód słońca o g. 4 m 27. Zachod o g. 7 m. 09.
Długość dnia g. 15 m. 42.
Przybyło godz. 2 m. 58.
Wschód księżyca o g. 8 m 43. r. Zach. o g. 10 m. 31 w.

———o : : o———

TEATR IM. SŁOWACKIEGO.

Sobota: „Żydówka“.
Niedziela popoł.: „Halka“ — wieczorem: „Lohengrin“.

REPERTUAR TEATRU „BAGATELA“.

Sobota: „Pan swego serca“.

———ooo———

REPERTUARY KIN KRAKOWSKICH:

NOWOŚCI: „Tajemnica czarnej róży“; dramat w 6 aktach. Ponadto: **„Gdyby kobiety były strażakami“;** burleska amerykańska w 2 aktach.

PROMIEŃ: „Rajski ptak“; dramat z salonów i spelunek Paryża w 8 aktach. W głównej roli Glorja Swanson.

REDUTA: „Malwa awanturnica i przemytnicy“, wielki dramat erotyczno-sensacyjny, na tle napadów granicznych i walk z przemytnikami. W roli głównej: dziewczyna na pół dzika, przewrotna, kusząca i niesamowita, rasowa, czarnooka ulubienica mężczyzn, wabiąca ogniem swego pięknego ciała, niczem klasyczna rzeźba — znakomita artystka: Lya de Putti. Kobieta z typów, za którą co drugi chłopak szaleje, co trzeci gotów rzucić się w ogień. Dramat namiętności ludzkich, sięgający w głąb duszy kobiety i mężczyzny a pobudzający najpierwotniejsze nieraz instynkta zgoła nieludzkie.

UCIECHA: „Arabella“; dramat w 7 aktach. Ponadto wesoła komedja w 2 aktach: **„Dżentelmen na wędce“.**

WANDA: Z powodu robót adaptacyjnych Kinoteatr zamknięty.

WARSZAWA: „Bohater cyrku“; (Tajemnica cyrku Grey). W głównej roli: Edie Polo.

———oo———

Zmarli.

Z Gromków Marja Mężykowa, wdowa po kupcu Tomaszu, zmarła 21 lipca w 25 roku życia. Pogrzeb dziś 25 lipca o godz. 5 i pół popoł. z kaplicy cmentarnej.

Józef Serafiński, uczeń VIII kl. gimn. św. Jacka, zmarł 22 lipca w 17 roku życia. Pogrzeb dziś 25 lipca o godzinie 4 popoł. z kaplicy cmentarnej.

——— o : : o ———

Dyżury aptek.

Sobota 25 lipca:

Apteka pod Słońcem, Rynek A-B 43. — **Apteka pod Eskulapem,** Gertrudy 1. — **Apteka pod Matką Boską,** Krowoderska 74. — **Apteka w Dębnikach,** Konopnickiej l. 1. — **Apteka pod Złotym Orlem,** Krakowska 9.

——— o::o ———

Rozkład pociągów osobowych

przychodzących i odchodzących ze stacji krakowskiej.

Ważny od 1 czerwca 1925

Czas	Odjazd do	Czas	Przyjazd z
2·20	**Lwowa**	**0·22**	**Lwowa**
2·50	**Krynicy**	5·30	Krynicy Przemyśla
6·35	**Lwowa**	5·40	Zakopanego
7·50	Lwowa	6·30	Tarnowa
11·05	Krynicy i Zagórza	6·43	Lwowa
11·45	Lwowa	6·50	N. Sącza
13·15	**Lwowa**	7·22	Wieliczki
15·25	Przemyśla i Lwowa	7·40	Lublina
16·25	Tarnowa	7·47	Oświęcimia
19·20	Bochni	8·15	Niepołomic
20·05	Lublina	9·46	Lwowa
20·50	Lwowa	12·20	Wieliczki
22·25	Krynicy i Stryja	12·30	Kocmyrzowa
23·20	Lwowa	13·40	Lwowa
2·35	**Zakopanego i Rabki**	15·05	Zakopanego Sącza
7·30	**Zakopanego**	15·45	Krynicy i Zagórza
8·50	N. Sącza	**16·15**	**Lwowa**
13·30	Zakopanego Sącza	17·00	Niepołomic
19·30	N. Sącza	17·25	Lwowa
23·35	Zakopanego	18·35	Tarnowa
0·30	**Warszawy**	18·45	Wieliczki
16·50	**Katowic**	20·20	N. Sącza
19·00	**Gdańska**	20·50	Przemyśla
22·20	**Poznania**	**21·00**	**Zakopanego**
0·50	**Piotrowic**	**21·48**	**Lwowa**
4·20	Piotrowic	**23·30**	**Zakopanego i Rabki**
7·12	Piotrowic	**23·47**	**Krynicy**
10·20	Żywca	**1·48**	**Piotrowic**
14·20	Piotrowic	**2·08**	**Warszawy**
17·55	Cieszyna	5·06	Łodzi i Poznania
21·15	Dziedzic	**5·58**	**Poznania**
4·10	Niepołomic	**6·15**	**Warszawy**
8·20	Wieliczki	7·20	Dziedzic
13·40	Kocmyrzowa	8·15	Warszawy
13·50	Wieliczki	8·30	Warszawy
14·10	Oświęcimia	9·15	Piotrowic
14·30	Niepołomic	**10·05**	**Gdańska**
20·20	Wieliczki	10·40	Cieszyna
8·45	Warszawy	**12·50**	**Katowic**
14·10	**Warszawy**	15·15	Piotrowic
19·30	Warszawy	16·05	Katowic
23·06	**Warszawy**	16·43	Warszawy
19·15	Warszawy Wschod.	19·10	Piotrowic
21·45	Łodzi Kaliskiej	20·37	Poznania
7·00	Katowic	22·10	Katowic
10·05	Poznania	22·50	Żywca
13·30	Katowic	**23·05**	**Warszawy**
16·15	Trzebini		

Tłusty druk oznacza pociągi pospieszne.

——— o::o ———

Stronnictwa narodowe wystąpiły z Rady Przybocznej p. Ostrowskiego.

Fałszywe relacje p. wojewody Kowalikowskiego, złożone p. Ministrowi spraw wewnętrznych, na mocy których p. Witold Ostrowski dobił się stanowiska komisarza rządu w naszym mieście, wywołało oburzenie nie tylko wśród społeczeństwa polskiego w Krakowie, ale głośnem echem odezwały się w Warszawie w gmachu przy ul. Wiejskiej i na Krakowskim Przedmieściu. Z przyjemnością stwierdzić musimy, że posłom sejmowym, tak Zw. Lud.-Narod., jak i Chrześcijańskiej Demokracji interesy naszego miasta nie są obojętne, — przeciwnie starają się oni całym zasobem swej energji przeciwdziałać supremacji żydowstwa krakowskiego nad miejscowym społeczeństwem polskiem, która musiałaby dojść do najwyższego napięcia pod rządami p. Witolda Ostrowskiego, męża zaufania polsko-żydowskiej dziesiątki.

Jak już donosiliśmy, posłowie Zw. Lud.-Narod. i Chrz. Dem. udali się onegdaj do p. Ministra Raczkiewicza i dowiedzieli się z ust samego Ministra spraw wewnętrznych, że on polegając jedynie na nieścisłych informacjach wojewody p. Kowalikowskiego, dopuścił do tej niefortunnej nominacji. Wobec tego oświadczenia posłowie Rymar i Holeksa imieniem swych stronnictw założyli w Ministerstwie spraw wewnętrznych protest przeciw nominacji. Równocześnie zaś dowiadujemy się, że wczoraj przez kilka godzin przebywał w Krakowie poseł Stanisław Rymar, który odbył z p. Ostrowskim konferencję. Wynikiem tej konferencji było oświadczenie posła Rymara, iż Zw. Lud.-Narod. nie mogąc brać odpowiedzialności za rządy nowego komisarza w Krakowie, cofa wszystkich swych przedstawicieli z Rady Przybocznej.

Takie same oświadczenie złożyło stronnictwo Chrz. Dem. Wycofanie przedstawicieli swoich przez Zw. Lud.-Narod. i Chrz. Dem. z Rady jest silnem zaakcentowaniem przez oba te stronnictwa, że nie biorą one odpowiedzialności za osobę nowomianowanego komisarza i że odpowiedzialność za to spada całkowicie na p. wojewodę Kowalikowskiego i na te stronnictwa, które p. Ostrowskiego popierają i w swych pismach już wczoraj rozpoczęły jarmarczną reklamę publikowaniem telegramów gratulacyjnych, które poczta p. Witoldowi Ostrowskiemu rzekomo doręcza.

——— ooo ———

Ujawnienie bezczelnego oszustwa w Powsz. Banku Zw. w Krakowie.

Kraków, 25 lipca.

Jak się dowiadujemy, w ubiegłą środę zgłosił się **do Powszechnego Banku Związkowego** w Krakowie jakiś młodzieniec, przyzwoicie ubrany, który na mocy wystawionego kwitu i deklaracyj reklamowych **podjął z kasy bankowej kwotę 360 zł.**

Po odejściu owego osobnika, kasjer banku zauważył że **kwit ów, wystawiony na 360 zł, jest sfałszowany.** Wszczęto więc dochodzenia i poszukiwania za odbiorcą wspomnianej kwoty.

Tymczasem jegomość ów, jak się z dochodzeń bankowych okazało, Zygmunt **Zundelewicz** z Warszawy, lat 22 liczący, a zamieszkały w Krakowie przy pl. Groble l. 14 i zajęty jako akwizytor, **zjawił się na drugi dzień znowu w banku, usiłując podjąć też na sfałszowaną deklarację i kwit kwotę 430 zł.**

Wówczas kasjer polecił zatrzymać się p. Z. ze względu na potrzebę sprawdzenia, czy kwit nie jest podrobiony. Usłyszawszy te słowa, **Zundelewicz posiedział chwilę w hali bankowej, poczem zniknął.**

Prowadzone w tym kierunku dochodzenia wykazały, że **Zundelewicz, będąc swojego czasu właścicielem biura reklamowego p. t. „Krajowa Reklama Polska“ i akwizytorem poznańskiej firmy reklamowej „Rewpol“, posiadał pewien zapas blankietów tych firm i obecnie usiłował je zrealizować na swoją korzyść, wystawiając fałszywe deklaracje na reklamy.**

W zrealizowaniu zaś tych fikcyjnych zamówień **pomagał mu drugi akwizytor, niejaki Jan Kowalkowski** z Czerska (Poznańskie), który znów **podrabiał kupony** na potrzebne obu niebieskim ptakom kwoty.

Dyrekcja banku przekazała tę sprawę policji, która wszczęła pościg za oszustami. Należy się spodziewać, że już w dniu dzisiejszym obaj oszuści znajdą się pod kluczem, gdyż są oni dobrze znanymi osobnikami na bruku krakowskim, zwłaszcza Zundelewicz, grający rolę znudzonego arystokraty z czerniakowskiej dzielnicy Warszawy z monoklem w oku.

Przyjechali do Krakowa.

w dniu 24 lipca:

Grand Hotel: Leon Lachs — Wrocław; Ferdynand Glogauer — Wrocław; Marja Kunla — Dobra; Dawid Brucker — Wiedeń; Marja Wiktor — Brzesko; Hieronim Wyczółkowski — Warszawa; Wład. Manchwiński — Warszawa; Henryk Barde — Paryż; Radca M. Jabłoński — Warszawa.

Hotel Saski: Tadeusz Olszewski — Rzeszów; Jadwiga Klamer — Katowice; Stefanja Knaussówna — Katowice; Iza Kuczerowa — Katowice; Józefa Brzezecka — Katowice; Jan Penor — Karwina; Eleonora Zembroń — Warszawa; Ksiądz Seweryn Bielski — Radom.

——— ooo ———

OD REDAKCJI. Z dniem dzisiejszym przestał podpisywać „Gońca Krakowskiego“ jako redaktor odpowiedzialny p. Marjan Bobrowski, podpisywać go zaś od dziś stale będzie w tym charakterze red. Klaudjusz Hrabyk.

——— : o : ———

POUCZENIE DLA P. OSTROWSKIEGO. Dnia 24 bm. rano wojewoda Kowalikowski wprowadził oficjalnie w urzędowanie komisarza rządu m. Krakowa p. Witolda Ostrowskiego w obecności wiceprezydentów Sarego i Rollego.

Jak wiadomo p. Ostrowski zaraz nazajutrz po nominacji „wprowadził“ się samowolnie do magistratu, nie czekając nawet na oficjalne wprowadzenie go w urzędowanie przez p. Wojewodę. Ta szybkość i pośpiech wywołały powszechne komentarze; obecnie pouczono p. Ostrowskiego, że jest jeszcze ktoś, kto stoi ponad jego komisarskim urzędem.

KOLONJE WYPOCZYNKOWE DLA NAUCZYCIELSTWA NAD BAŁTYKIEM. Staraniem Stowarzyszenia Chrz. Nar. Nauczycielstwa Szkół powszechnych urządzono w okolicach Gdyni letniska w Oksywiu i Obłużu na bardzo dogodnych warunkach, umożliwiając członkom pobyt nad Bałtykiem.

Od 1 sierpnia br. będzie 20 wolnych miejsc w Oksywiu dla nauczycielek i 20 miejsc w Obłużu dla nauczycieli. Mieszkanie kosztuje dziennie 50 groszy od osoby, koszt utrzymania w miejscowych restauracjach 4 do 5 zł. dziennie. Przejazd autobusem z Gdyni do Obłuża i Oksywia 75 gr. Zgłoszenia należy kierować pod adresem: Zarząd oddziału Stowarzyszenia Chrz. Nar. Nauczycielstwa Szkół Powszechnych, Grudziądz, Rynek 15.

BUDYNKI BARAKOWE DLA BEZDOMNYCH. W dniu wczorajszym gmina m. Krakowa odebrała z rąk przedsiębiorców 2 budynki barakowe dla bezdomnych, jeden przy ul. Rakowickiej naprzeciw cmentarza, drugi na pl. Targowym przy ul. Senatorskiej w dzielnicy zwierzynieckiej. W każdym z tych baraków znajduje się po 20 ubikacyj mieszkalnych. Pierwszy barak wykonał inż. Edward Skawiński, drugi inż. Wacław Pawlik.

CENY Z TARGU. Mleko zbierane 1 litr 20—25 gr, niezbierane 30—35 gr, kwaśne 20—25 gr, śmietana słodka 50—60 gr, kwaśna 1.60—2 zł, masło 1 kg 4.60—4.80: ser 0.90—1 zł, jaja kopa 6—6.50 zł, jaja sztuka 10—11 gr, kury 4—6 zł, kurczęta para 3—6 zł, kaczki 3—5 zł, gęsi 4—7 zł, jabłka stoł. zagran. 1 kg 3—5 zł, borówki 1 litr 35—40 gr, agrest 1 kg 1.20—1.60, porzeczki 1.40—1.60, maliny 0.80—1 zł, morele 3—3.40, wiśnie 1.80—2 zł, czereśnie 2—2.40, karp 1 kg 7 zł, szczupak 6 zł, lin 5—6 zł, wiślane 1 kg 6 zł, ziemniaki 1 kg 15—18 gr, buraki 20 gr, marchew 30 gr, cebula zagran. 45—55 gr, krajowa nowa 40—45 gr, kapusta biała 1 kg 15—24 gr, włoska szt. 04—05 gr, kalafiory szt. 10—50 gr, pomidory 1 kg 3.20 zł, sałata szt. 10—12 gr, szczaw 1 kg 30 groszy.

WYSTAWA WAKACYJNA W DOMU ARTYSTÓW przy placu św. Ducha 1, otwartą została w bieżącym tygodniu i obejmuje obrazy: Czajkowskiego, Stefana i Mieczysława Filipkiewiczów, Gepperta, Grotta, Górskiego, Hronia, Hofmanna, Jabłońskiego, Jakubowskiego (drzeworyty), Karszniewicza, Kwiatkowskiego, Krchy, Kamockiego, Malczewskiego, Modesa, Mienówny, Olesia, Pinkasa, Diurzyńskiej-Rosińskiej, Jaxa-Małachowskiego, Wadowskiego, Wodzinowskiego, Wyczółkowskiego, Wojnarowskiego (akwaforty), Żurawskiego i innych, nadto w dziale retrospektywnym dzieła: Koniuszki, Kossaka Juljusza, Pociechy, Pruszcza, Tetmajera, Tondosa, Michałowskiego i Wyspiańskiego. Wystawa otwartą jest codziennie od 10—1 przedpoł. i od 4—7 popoł.

POŻARY, SAMOBÓJSTWA I NIESZCZĘŚLIWE WYPADKI W CZERWCU. Według statystyki w miesiącu czerwcu br. zanotowano 43 wypadki pożarów przypadkowych, oraz 16 samobójstw (w dwu wypadkach tożsamości nie stwierdzono). Nieszczęśliwych wypadków ogółem było 31, w tem wypadków śmierci 23.

JESZCZE JEDNA OFIARA WISŁY. Dnia 23 bm. w południe utonął w Wiśle pod mostem Dębnickim Franciszek Michałowski, lat 16, uczeń, zam. stale w Warszawie a chwilowo w Krakowie, przy ulicy Mieszczańskiej 1.

ZWŁOKI NIEZNANEGO MĘŻCZYZNY. Dnia 23 bm. w godzinach popołudniowych wydobyto z Wisły na plaży 5 p. sap. zwłoki nieznanego mężczyzny.

KRADZIEŻ WOJSKOWYCH GOŁĘBI POCZTOWYCH. Wachm. żandarmerji Wawryszczuk doniósł o kradzieży 6 gołębi pocztowych, własność 21 p. art. pol., wartości 400 zł.

ROWERY SPECJALNOŚCIĄ ZŁODZIEJI. Eugenjuszowi Moskalskiemu, zam. przy ul. Lwowskiej 56 skradziono z podwórza rower wartości 200 zł.

TRAGICZNY WYPADEK. Marjan Śliwa, lat 8, w Pogwizdowie pow. Bochnia spadł z gruszy na płot tak nieszczęśliwie, że nabił się na kół. W drodze do szpitala w Podgórzu Śliwa zmarł na ulicy Salinarnej. Zwłoki przewieziono do Zakładu medycyny sądowej.

WŁAMANIE DO POCIĄGU. Na przestrzeni Tarnów—Dębica włamano się i skradziono z wozu kolejowego pociągu towarowego bal skóry.

WYDOBYCIE ZWŁOK KOBIETY Z WISŁY. W Dębnikach koło drożdżowni wydobyli robotnicy z Wisły zwłoki nieznanej kobiety.

CZYJE KLUCZE? Posterunek P. P. w Libiążu pow. chrzanowskiego donosi, że złożono tam 9 różnych kluczy, znalezionych w Krakowie na ulicy Starowiślnej.

FAŁSZYWY ALARM. Wczoraj wezwano straż pożarną na ul. Berka Joselewicza l. 11, gdzie miał się palić magazyn pierza. Po przybyciu plutonu straży na miejsce, okazało się, że alarm był fałszywy. Tego rodzaju haniebne wybryki wyrostków z Kazimierza powtarzają się ostatniemi czasy dość często. Należałoby przeto, aby posterunki policyjne dawały baczenie na aparaty alarmowe i legitymowały każdego alarmującego, zaś na wypadek fałszywego alarmu pociągnęły danego osobnika do odpowiedzialności karnej.

ŻYWOPŁOT W OGNIU. Wczoraj wezwano straż pożarną na ul. Mogilską, gdzie koł roogatki zapalił się żywopłot. Straż pożarna ogień ugasiła.

WSTRZYMANIE RUCHU TRAMWAJOWEGO. Na rogu ul. Lubicz i Potockiego złamało się koło u jadącego z cegłami wozu. Wóz zatarasował tor tramwajowy tak, że w ruchu tramwajowym nastąpiła przerwa. Wezwana straż pożarna wóz z toru usunęła.

WYRWANI Z OBJĘĆ ŚMIERCI. Straż, pełniąca służbę bezpieczeństwa na Wiśle, wyratowała w dniu wczorajszym trzy osoby, które wir rzeki porwał na dno. Wyratowanymi Romanem Majerankiem (lat 16), Przybylkówną Stefanją (lat 20), oraz Rubinem Leopoldem (lat 20), zajęli się wezwani rodzice.

ŚMIERTELNA KĄPIEL. Kąpiącego się w Wiśle pod Wawelem Franciszka Michałowskiego (lat 16), zamieszkałego w Dębnikach ul. Mieszczańska 71 porwał wir rzeczny, skutkiem czego Michałowski utonął. Ubranie zatopionego oddano na II. komisarjat P. P. przy ul. Kościuszki.

DLA USPOKOJENIA OPINJI, zjątrzonej od dziś rana najróżnorodniejszymi plotkami o przyczynach niespodzianej śmierci śp. Marji Mężykowej, 25-cioletniej wdowy po kupcu krakowskim śp. Tomaszu Mężyku, który, jak wiadomo, zginął niedawno samobójszą śmiercią, wysłaliśmy na wywiady naszego sprawozdawcę, czemu zawdzięczamy możność podzielenia się z naszymi Czytelnikami następującą, jedynie zgodną z prawdą wiadomością:

Oto śp. Marja Mężykowa już na pogrzebie swego małżonka dostała silnego ataku nerwowego. Zaniepokojony tem ojciec zmarłej wezwał pomocy lekarza, który wówczas już radził, by chora, dla uspokojenia nerwów, wyjechała, względnie zmieniła mieszkanie. W tym celu umieszczono ją u krewnych w Krakowie, gdzie jednak w nocy z 17 na 18 bm. w ataku spazmatycznego płaczu zażądała, by ją odprowadzono do domu. Życzeniu jej uczyniono zadość i nad ranem odprowadzono ją na ul. św. Tomasza, gdzie po otwarciu bramy i wejściu do sieni popadła znów w stan bardzo ciężkiego rozdrażnienia nerwowego. — Skutkiem tego poddano ją powtórnie bardzo troskliwej opiece lekarza, który polecił ją umieścić w jakiemś zacisznem uzdrowisku. Wysłano ją zatem zaraz do sanatorjum dla nerwowo chorych w Batowicach pod Krakowem, gdzie jednak stan jej wciąż się pogarszał i gdzie wreszcie onegdaj naturalną śmiercią życie zakończyła.

Niespodziana śmierć dwojga młodych ludzi w tak krótkim czasie po sobie, musiała się oczywiście stać potężnem źródłem wstrętnych, krakowskich plotkarzów, którzy dziś do późnego popołudnia stawali grupkami w pobliżu sklepu śp. Mężyka, powtarzając i tworząc na poczekaniu najpotworniejsze wieści.

A co działo się dziś od rana, dziś — w dzień targowy, wśród przekupek na Szczepańskim placu, tego by chyba i w całej, osobnej gazecie zmieścić się nie dało!

WONNE LICO.

Dziś po biurach sądu karnego okręgowego krążyło z rąk do rąk niezwykłe lico.

Oto maleńki akcik własnoręcznie napisany przez naczelnika więzień, z doczepioną kopertą, w której tkwił podarty, brudny banknot stu-złotowy.

I gdyby nawet cały ten akt dostał się na ulicę, pewno nikt, po przeczytaniu treści pisma, nie byłby się złakomił na... zawartość koperty.

To też, kto tylko z panów sądowców wziął akt ten do ręki i dowiedział się o niesamowitej historji banknotu, czemprędzej rzucał go, jakby się sparzył!...

A dziwna ta historja przedstawia się następująco: Magdalena D., l. 25, z Dobczyc, przyaresztowana pod zarzutem kradzieży, połknęła w najkrytyczniejszym momencie banknot 100-złotowy. Nazajutrz w aresztach, w pewnym dyskretnym momencie, znalazła go w więziennym „kiblu"; widząc nieszczęsny banknot w tak okropnem położeniu, popadła w skruchę i wyciągnąwszy banknot, oddała go dozorczyni więzienia z prośbą, by wręczyła go władzy sądowej.

Biedna stuzłotówka! Co się z nią obecnie stanie? I może to jedyny wypadek, gdzie nikt na pewno nie pokusi się o przejęcie tak, w innych warunkach, pożądliwości godnej rzeczy!...

Dziwne jakieś, naprawdę, przeżywamy czasy! Codzień jakieś potworne wydarzenia, mrożące w żyłach krew katastrofy, tajemnic i grozy pełne tragedje rodzinne...

A do tego wszystkiego taka jakaś obłąkańcza historja z sali sądowej!

Dyrektor banku pod zarzutem defraudacji.

Warszawa. (Tel. wł.) Jeden z banków warszawskich, posiadających swą filję w Hejnowcach pod Białymstokiem spostrzegł niedawno znaczne niedokładności w rachunkach przedstawianych przez dyrekcję swojej filji. Gdy sprawę niejasności zarząd banku zaczął bliżej badać, wówczas natrafił na dowody, wskazujące, iż dyrektor filji dopuścił się nadużyć, które naraziły bank według dotychczasowych obliczeń na sumę około 40.000 złotych. Wobec takich odkryć zarząd banku wystąpił z doniesieniem do władz sądowych, oskarżając dyrektora filji banku w Hejnowcach p. Kochanowskiego o defraudację. Władze po otrzymaniu skargi nakazały aresztowanie dyrektora co też wczoraj nastąpiło.

Podobno główne operacje Kochanowskiego polegały na udzielaniu niewłaściwych kredytów, nawodzących na pamięć pod względem metod i sposobów, głośną swego czasu sprawę nadużyć dyrektora filji banku Polskiego w Częstochowie.

Co delegaci polscy zobaczyli na wystawie w Salzburgu?

Katowice (Tel. wł.) W dniach od 1 do 2 lipca br. odbywała się w Salzburgu w Austrji wystawa pożarnicza, dla zwiedzenia której wybrało się z Polski 10 delegatów, naczelników straży pożarnych. Delegatów naszych, podziwiających komfort wystawy i bogactwo nowoczesnych eksponatów — uderzył widok olbrzymiego plakatu (1.00 mtr. X 1.50 m.) podzielonego na dwie tablice, przedstawiające rzekome zbrodnie, których dopuściły się na Białorusi „uciekające" w roku 1920 wojska polskie. Plakat był bogato komentowany w języku rosyjskim i niemieckim.

Delegaci polscy dla wszelkiej pewności odfotografowali plakat, poczem zwrócili się do komitetu wystawy z żądaniem wyjaśnień. Komitet wyraził naszym delegatom ubolewanie z powodu „przeoczenia", które wkradło się przy rozdziale eksponatów. Jest rzeczą ciekawą, co robił na wystawie pożarniczej polityczny, antypolski plakat bolszewicki.

Plakat oddano w ręce policji, celem wyjaśnienia tego ciekawego pytania.

Władze polskie powinny trzymać rękę na pulsie śledztwa i zażądać satysfakcji od niecnego sąsiada, o ile on do dania jej jest wogóle zdolny. Niezależnie od tego polski wydział prasowy Min. Spraw Zagranicznych winien zajście to odpowiednio „rozreklamować" po świecie, jemu ku nauce, — bolszewikom ku przestrodze. Byłoby wskazane odbitki tego plakatu razem z komentarzami naszemi porozsyłać za granicę.

Krwawa walka z bandą dywersantów.

Wilno (Tel. wł.) Według wiadomości z Zachacia w powiecie dziśnieńskim na pograniczu polsko-sowieckiem na przestrzeni między słupami granicznemi 181 i 183 rozegrała się onegdaj znowu krwawa walka między polską strażą graniczną a bandą dywersantów, która usiłowała przekroczyć granicę polską. Nocną porą banda w liczbie 50 ludzi przedostała się przez granicę sowiecką, weszła na terytorjum polskie i rozpoczęła regularną walkę z oddziałami polskiemi, ostrzeliwując je przy pomocy karabinów maszynowych. Żołnierze polscy otworzyli ze swej strony ogień i do rana odstrzeliwali się dywersantom. Dopiero nad ranem przybyły znaczniejsze posiłki polskie, wobec czego dywersanci, widząc, że nie dadzą rady, zaczęli się cofać. Oddziały polskie jednak odcięły im odwrót na granicę sowiecką i zmusili dywersantów do ukrycia się w pobliskich lasach. Zarządzono natychmiast energiczny pościg ułanów, który jednak do tej pory nie dał rezultatów. Żołnierze polscy zeznają, że wśród dywersantów widzieli umundurowanych żołnierzy sowieckich.

STRASZLIWA WALKA POWSTAŃCÓW BIAŁORUSKICH Z WOJSKIEM SOWIETÓW.

Wilno (Tel. wł.) Według wiadomości z Mińska na całej Białorusi wre straszliwa walka między powstańcami białoruskiemi a oddziałami wojsk sowieckich. Wojska sowieckie rozpoczęły z bezwzględną zaciekłością atakować oddziały powstańcze, obchodząc się z jeńcami w sposób najokrutniejszy. Skutkiem tego powstańcy, znając swój los, walczą do upadłego. W jednej z takich walk, którą stoczono w okolicy miasteczka Lebel, padło około 400 zabitych powstańców. Powstańcy rozporządzają doborowym materjałem wojennym w dużych ilościach tak, że mimo ciężkich strat udaje się im szachować ustawicznie posterunki wojsk sowieckich.

KSIĄDZ MĘCZENNIK.

Wilno (Tel. wł.) Z Mińska donoszą, że onegdaj przywieziono ze Żłobina księdza katolickiego, którego odprowadzono następnie do GPU (czrezwyczajki). Nieszczęśliwy kapłan prowadzony był zakuty w kajdanach, mając krwawe bandaże na głowie i twarzy. Eskortujący go żołnierze znęcali się nad nim bezustannie i nieludzko, bijąc kolbami. Kobieta, która na widok chwiejącego się kapłana chciała mu przyść z pomocą, została aresztowana. Kapłan został natychmiast rozstrzelany. Celem uniemożliwienia rozpoznania zwłok, obcięto mu uszy i nos i wydłubano oczy. O losie aresztowanej kobiety dotychczas nic nie wiadomo.

NOWE BANDY WYRUSZYŁY NA POLSKĘ.

Wilno (Tel. wł.) Na miejsce wycofanych z Polesia i przydzielonych do Mińskiej G. P. U. band przeznaczonych do walki z oddziałami powstańców sformowano nowe bandy, które przed kilku dniami żegnane uroczyście przez przedstawicieli władz sowieckich, wyruszyły na granicę polską. Ogółem sformowano cztery bandy pod dowództwem: Sterna, Laura, Lizoguba i Dunajca.

Oto, przed radcą sądu okr. karnego Hubaczkiem i prokuratorem dr. Michałowskim, stanął dziś 37-letni wyrobnik, katolik, Hilary Rękas z Bonarki, ryży, piegowaty, niesympatyczny osobnik. Akt oskarżenia podał, że osobnik ten stanąwszy sobie w dniu 14 czerwca br. w czasie procesji Bożego Ciała na rynku podgórskim, jął szydzić w najpotworniejszy sposób z katolickich obrządków, z księdza, z ludzi biorących w procesji udział, wreszcie, w samej chwili błogosławieństwa, gdy korne głowy tłumów pochyliły się ku ziemi, wyjął Rękas z kieszeni flaszkę z wódką i przypijając nią ku klęczącym obok biało ubranym kobietom z światłami w rękach, krzyczał na cały głos:

— Ot, patrzajcie! ja to samo potrafię robić, co i ksiądz!

Rzucono się ku niemu, i gdyby nie policja, pewno nie wyszedłby żywy z rąk zgorszonego i zgnębionego zajściem tłumu.

Zabrano go. Ale i w policji nie stracił „animuszu", schwyciwszy stójkowego za gardło i zadając mu bolesne razy.

Uspokojono go wreszcie — a dziś stawiono przed sądem.

Liczni świadkowie zajścia zeznali, że Rękas bluźniąc w czasie procesji, był najzupełniej trzeźwy.

Bluźniercę skazano na 5 miesięcy ciężkiego więzienia, obostrzonego postem i twardem łożem raz w miesiącu.

— ooo —

KONFERENCJA POLSKI I CZECHOSŁOWACJI.

Warszawa. (AW.) Poseł czechosłowacki Flieder odbył konferencję z zastępcą p. Skrzyńskiego, ministrem Morawskim, oraz ministrem przemysłu i handlu Klarnerem.

W rozmowie doszły obie strony do przekonania, że sprawa uregulowania eksportów produktów naftowych, może być załatwioną z porozumieniem między obiema rządami.

Warszawa. (PAT.) 23 bm. Minister Przemysłu i handlu p. Klarner przyjął na audjencji dr. R. Fliedera, posła Czechosłowacji. Rozmowa tyczyła się ostatniego stadjum rokowań gospodarczych Polski z Czechosłowacją, polegających na uregulowaniu obrotu przetworów naftowych. Rozmowa wykazała, że porozumienie obu rządów jest na dobrej drodze.

— o —

WYROK SĄDU DORAŹNEGO W STRYJU.

Stryj (Tel. wł.) W drugim dniu rozprawy przed sądem doraźnym przeciw bandytom Ciule, Żurkowi i Muszyńskiemu **zapadł wyrok,** mocą którego trybunał doraźny uznał się za niekompetentny i przekazał sprawę do postępowania zwyczajnego.

— o —

TAJEMNICZE ZAKUPY.

Warszawa. (AW.) „Kurjer Czerwony" donosi, że poselstwo sowieckie zakupiło łódź motorową na Wiśle. Łódź może rozwinąć szybkość 65 km. na godzinę. Dziennik zapytuje się, jaki cel mają te zakupy.

WILHEHLM JEST DOBRYM MAŁŻONKIEM. „Neue Freie Presse" zamieszcza wywiad pewnego dziennikarza amerykańskiego z małżonką b. cesarza Wilhelma. Ekscesarzowa oświadczyła, że wszystkie doniesienia o nieporozumieniach małżeńskich są złośliwym wymysłem. Były cesarz Wilhelm nie ma najmniejszego zamiaru rozwodzić się lub separować.

— o —

Pamiętajcie o Inwalidach!

Niesłychany napad na farmę amerykańską w Chinach.

Farmer z dziećmi został zabity.

Waszyngton. (PAT.) 24 bm. „United Press“. **Wzorowa farma amerykańska Morgana Palmera nad rzeką Sungari (Mandżurja) została napadnięta przez bandę rabusiów.**

Właściciel farmy wraz z dziećmi został zabity. Obecny na farmie lekarz amerykański Howard, z kliniki okulistycznej instytutu Rockfellera został przez bandytów uprowadzony. Konsul amerykański w Charbinie zaprotestował natychmiast u Czang-Tso-Lina przeciwko temu zajściu i zażądał uwolnienia Howarda.

Departament stanu uczyni przedstawienia centralnemu rządowi chińskiemu, zdaje sobie jednak sprawę z tego, że rząd pekiński nie jest odpowiedzialny za zajście, ponieważ kontrola jego nad obszarem Sungari jest tylko nominalna.

Londyn. (AW.) Zarząd zagranicznych linij telegraficznych w Szanghaju zerwał wszystkie połączenia telefoniczne z tamtejszym konsulem sowieckim, aby uniemożliwić porozumienie się komunistów chińskich z przedstawicielstwem Sowietów. Konsul sowiecki znajduje się pod ścisłym dozorem policji. Nastąpi zapewne zerwanie stosunków dyplomatycznych.

Z TEATRU IM. J. SŁOWACKIEGO.

Samson i Dalilla.

Opera w III aktach, do słów Lemair'a. Muzyka Kamilla Saint-Saens'a.

Dzieło mistrza francuskiego, nie jest nowością dla muzykalnej publiczności krakowskiej, wystawiane tu było kilkakrotnie przez Operę lwowską, w czasie jej przedwojennych staggione i witane było radośnie przez tę część słuchaczy krakowskich, której właśnie zabrakło — i to w poważnej mierze — na wczorajszem przedstawieniu. Muzyka Saint-Saens'a jest piękną i ujmującą raczej fragmentarycznie (arja Abimalecha, obie arje Dalilli, chór aktu I-go itd.). Tak jak przedstawiono ją wczoraj, nie posiada jednolitej ciągłości z powodu obrzezania, jakie na niej dokonano. Skróty — a jest ich poważna ilość — nie wyszły na korzyść dzieła a odbiły się na jego wykonie, powodując „dziury“ i przerwy w ciągłości a czasami dezorjentując wykonawców. Dzięki temu, wczorajsza repryza — po dwu pierwszych bardzo udatnych — była słabszą. Do osłabienia ogólnego wrażenia, przyczynił się również, bezplanowo odtańczony balet (akt III-ci), w którym urocze balleriny warszawskie, nie mogły jakoś połapać się — a nadto długie antrakty (szczególnie między I. a II. odsłoną aktu 3-go) przypominając mocno zwyczaje teatru „Nowości“. — Na przyszłość należałoby temu zapobiedz.

Z wykonawców stanął na czele odtwórca partji naczelnej p. M. Bowilski, artysta, posiadający bardzo piękny, dźwięczny i nośny materjał głosowy, którym włada umiejętnie. Mam wrażenie, że wczoraj nie był dysponowany, lecz śpiewał bez zarzutu. Wobec tego, że sympatycznego śpiewaka tego usłyszymy wielokrotnie, będziemy mieli dość sposobności do szerszej oceny jego bujnego i pięknego talentu. — Bohaterka opery Dalilla, odtworzona przez p. Łuczezarską, nie wywarła odpowiedniego wrażenia całością ujęcia postaci, która powinna dyszeć rozpętaną namiętnością. Dramatyczne ujęcie nie miało tej pewności poruszania się na scenie, jaka jest udziałem obytych z warunkami sceny śpiewaków. Głos z natury piękny i wdzięku pełna postać, usposabiały dla usiłowań artystki przychylnie. — Arcykapłana śpiewał p. Palewicz-Golejewski starannie, górując nad otoczeniem wspaniałością postaci i potęgą głosu. — Abimelecha odtworzył p. Wraga. Posłańca filistynów p. Borżym. Pp. Kowalski i Kozłowski zaznaczyli się w dwu partaktowych partyjkach. „Starego żyda“ zaśpiewał p. Mazanek, sympatycznie znany członek Krak. Tow. Operowego. — Dekoracje piękne, kostjumy — ...nie zupełnie stylowe — efektowne, dopełniły całości.

Stanisław Bassa.

JAK SIĘ ROBI ZŁOTO?

Londyn (Tel. wł.) Na międzynarodowym zjeździe astronomicznym, odbywającym się obecnie tutaj, prof. Nagoaka z Instytutu badań fizycznych Komagone w Tokio zademonstrował swoje doświadczenia w dziedzinie fabrykacji złota. Bierze on chemicznie czystą, kilkakrotnie destylowaną rtęć i wlewa ją do naczynia z olejem, przez które przepuszcza prąd elektryczny o napięciu 100.000 wolt. Po upływie 10 do 15 godzin olej zwęgla się w zupełności, zaś w mieszaninie rtęci i węgla znajdujemy drobne cząsteczki czystego złota. Teorja zamiany tej nie jest jeszcze zupełnie opracowana, przypuszczalnie jednak prąd elektryczny o silnem napięciu wyzwala elektrony, krążące około rdzenia atomu rtęci.

Aczkolwiek dotychczas syntetyczne złoto jest znacznie kosztowniejsze od wydobywanego naturalnie, to jednak są wszelkie dane, że fabryczna eksploatacja podług japońskiego systemu będzie jeżeli nie tańsza, to w równej cenie, co naturalna. Wiadomość o tem poruszyła wszystkich zwolenników złotej waluty.

——— o::o ———

PYJAMA — JAKO STRÓJ WIZYTOWY.

Kobiety francuskie naprawdę same nie wiedzą, do jak błazeńskiego wprost stopnia posunąć się w wiecznej gonitwie za — modą. Bo jakżeż można inaczej niż błazeństwem nazwać najnowszy ich pomysł — zjawiania się w salonach w — pyjamie? Wedle „przepisu“ — spodenki muszą być z niebieskiego jedwabiu, zaś surdut bądź w formie męskiego smokinga, bądź też bluzki — rosyjskiego typu. Do tego błazeńskiego stroju wizytowego należy jeszcze mały kapelusik filcowy no i naturalnie odpowiedni kołnierz — futrzany. Nie wolno też nosić — pończoch, lecz tylko pomalowane ręcznie paski.

ADOLF NOWACZYŃSKI.

Listy zakopijańskie.

2)

Schronisko na Gąsienicowej założone i ufundowane jest więc z pewną ideą i dla pewnej idei: z tej przyczyny ma też pewien zakonny regulamin, pewien statut dla gości turystów, pewną klasztorną regułę, trzeba to przyznać nawet dość surową, ale bardzo racjonalnie, bardzo pedagogicznie obmyślaną, mającą głównie na celu: europeizację naszych nieco dzikusowatych, nieco archicznie prymitywnych, czasem nawet może cokolwieczek barbaryjnych turystów. Weźmy pierwszy z rzędu przykład, czy szczegół. Otóż schronisko na Gąsienicowej będzie miało swoją własną elektryczność (turbina 6 H. P.), kuchnię wykładaną majoliką, kaloryfery, łazienkę, a już na 120 łóżek, czysto zasłanych, z pościelą codzień zmienianą i już ma tak zwane „waterklozety“. Szczegół pozornie drobny, nie kwalifikujący się do omawiania i dyskusji, a jednakże okazuje się, że pryncypalny, w naszej obyczajowości pryncypalny. Istnieją bowiem bardzo zacięci wrogowie i antagoniści tego urządzenia, z angielska u nas nazywanego, antagoniści, uważający ten aparat za luksus, za wybryk, za coś zupełnie zbytkownego i zbytecznego. Ponieważ wszystkie poprzednie generacje oraz ludzie żyjący na łonie przyrody bez tej instytucji się obywali i obywają, przeto istnieje u nas kierunek myślowy, zwalczający z dużą zaciętością ten agielski „hum bug“. Wśród taterników i turystów przeważają wrogowie W. A. T-a, dzielący się na t. zw. poprostu pejzażystów, oraz na zwolenników zasady brzmiącej: „Ustępy i to drewniane“ powinny znajdować się poza schroniskiem, w odległości conajmniej 500 kroków!“. Obie grupy odnoszą się więc wogóle do rozmaitych urządzeń i inowacyj w nowem schronisku, jeżeli już nie z chłodną animozją, to w każdym razie z gorącym sceptycyzmem. Za dużo szykuje się i zapowiada w tym schronisku „europejskości, zachodów i zachodu“, co może zagrażać z czasem nadwyrężeniem „swoistego pustynnego charakteru krajobrazu tatrzańskiego“... W. A. T-a w schronisku na Gąsienicowej Hali jest to coś, co w głowach zawodowych ochroniarzy i ochraniaczy poprostu pomieścić się nie może. Tyle lat się tam po górach chodziło, tyle lat się sypiało w starem drewnianem i w Roztoce i w Morskim i na Gąsienicowej, a krzaki czy kosówka opodal wystarczały, a że się tam trochę cudzoziemcy i etranżery dziwiły, a poniektóre nawet oburzały na niewygodę tych niby ku wygodzie przeznaczonych ubikacyj, no to „ochraniaczy“ ani grzało, ani ziębiło.

A propos, a co to są „ochraniacze?“

Ochraniacze alias ochraniacze jest to specyficzny gatunek taterników i tatromanów, który się bujnie rozplenił na Podhalu, jako konieczna reakcja, antidotum, odczynnik na inny species generis humani „na: cybulizatorów, inaczej na pionerów - tyrolszczyzny i szwajcaratu. Ci ostatni w myśl takich ideí i haseł jak: Umeranie nie Zakopanego“, „Cyrla to nasz Semering“ i t. p. mieli szczere zamiary i duże apetyty kolejno na instalowanie kolejki „zębatej“ na Świnicę, na uprzemysłowienie doliny Chochołowskiej na wybudowanie hotelu „Splendid“ na Kirach (u wejścia do Kościeliskiej), na tramwaj elektryczny do Morskiego, na małe kino przenośne (roulant), na rozmieszczenie 260 automatów z widokówkami i „lardelesami“ po rozmaitych żlebach i perciach, na elektryfikacje „Kopy Królowej i Suchego Zadka“, na mały judancing pod „wodogrzmotami Myckiewicza“, na żelazne mostki ponad rozmaitemi siklawami i t. p.; kolejno przywódcami tych cywilizatorów i elektryfikarzy Podhala, apostołów „uregulowania regli“ bywali inżynierowie Dzieślewski, Libański, a ostatnio niejaki Immer-Glück, który atoli tym razem „glück“ ze swoim hotelem w Kościeliskach nie miał. Jako przeciwwaga tendencjom tych unowocześników i modernistów powstały kolejno towarzystwa i bractwa dla ochrony „swoistego pustynnego (sic.) charakteru naszych Tatr“. A więc „Związek obrony Limby“, „Stowarzyszenie ratowania kozic“, „Ochrona cisu“, „Koło ostatnich świstaków“, „Konserwacja Stamary“, „Klub Parzenicy“, „Dziewice Witkacego“, „Ratujcie szarotkę“ itp. Ochroniarze (trzeba im to przyznać) roztoczyli na szeroką skalę podjętą, a owocną kontrakcję, wydali moc publikacyj i pieniędzy na propagandę: zakładali szereg pism codziennych, tygodniowych, ba, nawet jednomiesięcznych (codziennych), zwoływali liczne wiece, z „gości sezonowych i rodaków z różnych zaborów“, uchwalali cały szereg rezolucyj i protestów, no i wreszcie postawili na swojem. Projekt postawienia polskiej wieży „naszego Eiffla“, ewentualnie żelaznej latarni morskiej na Orlej Perci, stanowczo upadł. Utrzymał się natomiast kompromisowy projekt murowanego schroniska na Gąsienicowej hali z kaloryferami, wanną, suszarnią i Waterklozetami najnowszego systemu. Czyniąc pewne koncesje dla „elekryfikatów“ Podhala nie obraża Schronisko w niczem uczuć ambicji i godności osobistej ochroniarzy i obraniaczy „pustynnej“ (sic.) dzikości naszego rezerwatu.

I otóż to właśnie schronisko, widomy granitowy symbol kompromisu i ugody między kierunkiem nałogowych pejzażystów i antiwaterklozetowców, a kierunkiem szwajcarsko-tyrolskiem cywilizatorom Podhala, otwarliśmy dnia 12 lipca ku uciesze i wygodzie pokoleń teraźniejszych i przyszłych.

Deszcz lał na ceprów jak z cebrów. Jak pamięć ludzka sięga tela błota na Bocaniu nigdy nie bywało. Niektóremu ministrantowi albo senatorowi takie mu błoto po pępek pryskało, a z kapelusiów i z cuchów woda się lała jak z rynny; wszystko szło per pedes apostolorum. Przedkiem tylko jechał na koniu na cisawym pan Lenc z Warsiawy sam w najsamszej osobie, synator czy sufragan: „Kociu“ do niego wołali bez to, co tego dnia dostał „Polonia Referata“. Lała się woda z nieba na niego, a on nic na to, jechał i jechał i trochę się chwierutał i obracał, ale piknie se jechał, aże i dojechał. A któryś taki onego Excel-Lenca na koniu nie widział na cisawym, toś bracie nic nie widział i nic już lepszego w żywocie nie uwidzisz. A za nim piknie ogonkiem najprzenajdostojniejsze osoby, hrube gazdy rozmaite, ale w cywilu, bardzo chudziuśkie i długie, jak igiełka. A to znowu nakarmione i tłuste. A dyszcz lał i lał bez nijakiego zastanowienia ni respektu. Wilgłe mgły były takie, że nie tylko żadnej turnicki, ani krzesanicy widać nie było, ale czasem sam pan Lenc na cisawym gdzie ginął z oczu za załomem skalnym, chmurami, kłębiastemi od orszaku oddzielony, z głową w obłoku aż cud było patrzeć. I tak szli, szli, szli, aż na południe samo doszli, siedemset metrów kwadratowych na samemi Kuźnicami, a tysiąc i coś tam będzie nad powierzchnią morza.

A potem była Msza święta. Ksiądz Gandowski od „Orlej Perci“. Zakopiańskiego nie było. Ani księdza Humpoli nie było. I wiela, wiela takich, co powinni byli być tu, i asystować, nie było. Ani Gwalberta z Kozieńca, ani Goetlów, ani Świeżego którego, ani Praussa, ani Czapińskiego, ani Jędrusia Galicy generała, ani Zwolińskiego, Gabryszewskiego, Eugemischkego, ani rozmaitych takich potentatów, czynarciarzów znakomitych, co powinni byli asystować i mowy trzymać, albo wiwat wołać, także nie było.

Telo dobre i chwalić Boga, że nasz pan Lenc był i z konia se z pomocą sześciu juhasów zlaz i nóżki odprostował. I wtóre telo dobrze, że Bartek Obroccochta był i na gęślikach grał a inne tańcowały zbójnickiego shimy, aż dudniało w schronisku, a feturysty, gezetniki i synatory, to z podziwu wyjść z potrzeba na dwór nawet nie chciały. A po trzecie, to telo dobrze, że trochę tam żytniowej czystej było i koniaka i jarzębiny itp., boby z tego deszczu i wilgotności z kretesem zdychać przyszło, nie wypiwszy za zdrowie najjaśniejszego pana Rezydenta i przewielebnych Excel-Lenców co ś nim przywędrowali.

Przyszedł podwieczerz, a dyszcz bezskurdzyija, jak prał tak prał bez jednego ustanku, jakby się uwziął. Więc sobie starsze panowie karty z portek i z za pazuchy wyjęli i zaczęli grać, a to w ferbla, a to w marjasza, a to w pokiera morowego. A ludzie rzetelni, to się rozłazić zaczęły do domów, żeby im z czubów i ze łbów trochę wyparowała ta cała illuminacja. Już się ta ciemniuśko zrobiło na Hali i tu i ówdzie, a to z za Kosówki, a to z za lasa, czy od Skupniowego i z Bocania słychać było fajne juchaskie zawodzenia i pohukiwania:

> Hej turnie moje turnie
> Przyjadom do was durnie!

z prawejś, bracie słyszał:

> Bijał ci mie ociec
> Kie se byłem chłopiec
> Teroz me nie bije
> Bo go prasnem o piec!

A z lewej psiaparaćmać zawodziła zukwale:

> Wojtasku, Wojtasku!
> Wracaj se ku piasku.
> Nie bój sie dziewuchy,
> Golnij se siwuchy:

A z dołu szło od potoku:

> Oj, polana, polana,
> Przejasnego pana
> Polanę skosili
> Panów obwiesili!

Galatne schronisko otwarliśmy wam haś na Gąsienicowej Hali, byleście nam tę halę tylko teraz tak nie zeszkaradzili, i nie okajdali, nie zapaskudzili, nie zeszlachcili, nie zasmrodzili, do znaku, jakieście nam Zakopane zcieprzyli, że niech ręka Boska broni, a choroba z ciężkom frybrom...

Amen.

KONIEC.

WIADOMOSCI SPORTOWE

PIŁKA NOŻNA.

WARTA ZDOBYWCĄ PUHARU P. Z. O. P. N.

Finał rozgrywek o puhar P. Z. O. P. N. między Wartą a Pogonią zakończył się wynikiem 10:1 (3:1). Warta grała z 5 rezerwowymi i jak widać z wyniku, łatwo przyprawiła przeciwnika o klęskę. Rzeczony puhar zdobyty został przez Wartę po raz trzeci i tym sposobem definitywnie przechodzi na jej własność.

POŁUDNIOWO-AMERYKAŃSKIE DRUŻYNY W EUROPIE.

Reprezentacyjna drużyna Paragwaju przybywa na jesień do Europy na kilkutygodniowe tournee piłkarskie po Hiszpanji, Portugalji, Francji i Belgji. Na wiosnę przyszłego roku na kontynent europejski przyjeżdża reprezentacja Chili. Obie te drużyny dorównywują słynnym jedenastkom Urugwaju, Argentyny i Brazylji.

WYNIKI ZAWODÓW ZAGRANICZNYCH.

Amatorzy wiedeńscy pokonali mistrzowski klub jugosłowiański, Jugoslavija F. C. w stosunku 5:1 (1:1).

Międzynarodowy mecz piłki nożnej między Zimmeringiem (Wiedeń) a reprezentacją Rygi zakończył się remisowo 0:0.

Wiedeńsku klub Rapid odniósł wysokie zwycięstwo nad jedną z najsilniejszych drużyn szwedzkich S. K. Oergryte w stosunku 4:1 (1:1).

Klub Sportowy Simmering (Wiedeń) pokonał Klub Sportowy Chrześć. Związku Młodzieży w Rydze w stosunku 4:1 (0:1) bramek.

Repr. Tyrolu pokonała amatorski team Wiednia w stosunku 3:1. Repr. Badenu (pod Wiedniem) zwyciężyła II team Wiednia (amatorski) w stosunku 2:1.

Mecz o mistrzostwo czeskiej Ligi zawodowej Victoria Žižkov — Nuselsky dał wynik 5:3; Lieben pokonał kombinowaną drużynę Sparty 3:1; Meteor VIII — Union Žižkov 3:2: Slavoj Žižkov — Cechie Karlin 2:1.

——— ooo ———

TENNIS.

MISTRZOSTWO ŚWIATA W TENNISIE.

Wczoraj donosiliśmy, że we Francji, w miejscowości kąpielowej Deauville, odbywa się turniej tennisowy zawodowców o mistrzostwo świata. Specjalną dla nas sensację stanowi fakt, że bierze w nich udział „polski“ profesjonał Roman Najuch, trener berlińskiego klubu tennisowego.

Według najnowszych wiadomości, turniej ten zostanie zakończony w najbliższych dniach. Ostatnie wyniki były następujące: Plaa—Reau 7:5, 6:1, 7:5, Najuch—Arnedo 6:2, 6:2, 6:1, Kozeluch—Burke 6:1, 6:6, 3:6, 7:5, 6:0. Według wszelkiego prawdopodobieństwa o zdobyciu mistrzostwa zadecyduje spotkanie Roman Najuch (Polska) — Karol Kozeluch (Czechosłowacja).

——— ooo ———

LEKKA ATLETYKA.

WYNIKI BIEGU NA PRZEŁAJ W ZAKOPANEM.

W dniu 19 lipca br. urządził Sokół Zakopiański, Sekcja Lekkoatletyczna, zawody w biegu na przełaj, na trasie 4 klm., częściowo ulicami miasta a pozatem w terenie mieszanym przez lasy i pola. Start i meta na drodze do Białego.

Na 16 zawodników pierwszym przybył do mety Motyka Zdzisław (S. N. T. T.) w czasie 14 minut, w dobrej formie. Drugie i trzecie miejsce zajęli bracia jego: Stanisław o 30 m. w tyle i Juljan o 40 metrów. Trzech zawodników odpadło.

Zwycięzcom wręczone zostały ozdobne plakiety.

GÓRNOŚLĄSKIE MISTRZOSTWA LEKKOATLETYCZNE.

Dokończenie mistrzostw lekkoatletycznych okręgu górnośląskiego dało następujące rezultaty: 100 mtr. Riszke (Djana) 11.6. chód 3 klm. Kaczmarek (Djana) 15.30.8, 400 mtr. Loewe 56.1, 5 klm. Freyer I. F. C. 17.58, 4 x100: Barkochba 49 sek., 200 mtr. Szeliga 25.2, 800 mtr. Loewe 2.12.2, 3 klm. Freyer 9.44.4, tyczka Forreiter (Ruda) 3.09, 1500 mtr. Freyer 4:24.4.

——— o : : o ———

WIOŚLARSTWO.

FENOMENALNY ŚWIATOWY REKORD PŁYWACKI.

Rekordzista pływacki Johnny Weismüller osiągnął w biegu na 220 y. (201.3 m.) fenomenalny czas 2.00.2. O ile niema pomyłki w depeszy, będzie to nowy rekord światowy, lepszy od dawnego rekordu Weissmüllera, aż o 15.4 sek.

OTWARCIE PRZYSTANI KLUBU WIOŚLAREK.

W dniu 19 bm. odbyło się uroczyste otwarcie przystani Warszawskiego Klubu Wioślarek, poświęcenie nowej szatni, pływalni i 6 nowych łodzi, a mianowicie: półbąk „Bydgoszcz“, skuling „Jedynak“ oraz 4 łodzie na 4 krótkie wiosła: „Brda“, „Skra“, „Ola“ i „Hala“.

——— o::o ———

ROZMAITOŚCI.

OLIMPIADA ROBOTNICZA.

W czasie od 24 do 28 bm. odbędzie się w Frankfurcie nad Menem wielka międzynarodowa olimpiada robotnicza, udział w której weźmie około 10 tysięcy zgłoszonych zawodników z całej Europy.

Przed zawodami Praga—Kraków.

Po sensacyjnych zawodach z Węgrami i Budapesztem, przychodzi kolej na zawody Praga—Kraków, które odbędą się w Krakowie w sobotę, dnia 1-go sierpnia br. Jak się dowiadujemy, Czesi ustalili już skład drużyny reprezentacyjnej na te zawody. Przedstawia się ona następująco: Planicka (Slavia), Hojer F., Zenisek (Victoria Žižkov), Kolenaty (Sparta), Carvan (V. Ž.), Cerveny (Sparta), Vimmer (Vrsovice), Severin (Cechie Carlin), Bejbl (Vrsovice), Capek (Slavia), Bures (Vrsovice. Rezerwa: Beud (V. Ž.), Holoubek (Rapid), Ctverak (Cz. Slovan), Prizek (Vrsov).

Jest to **najsilniejszy skład, na jaki stać Pragę.** Sami luminarze piłkarscy. Do tego zaś jeśli weźmiemy pod uwagę, że sport czeski piłki nożnej przoduje bezapelacyjnie na kontynencie można z jednej strony być pewnym, że zawody te będą o wiele więcej interesujące niż zawody Węgry—Polska i Budapeszt—Kraków, z drugiej zaś strony należy być przygotowanym na najbardziej — niemiłą niespodziankę.

To też kapitan związkowy K. Z. O. P. N-u powinien ułożyć jak najsilniejszy skład. Naszem zdaniem w reprezentacji Krakowa powinien brać udział:

Szumiec—Kaczor, Güntel—Scichter I, Chruściński, Kołodziejczyk—Adamek, Reyman Kałuża, Ciszewski, Balcer.

Że jednak skład nie będzie taki — zdajemy sobie z góry sprawę.

Rezerw.

Bieg kolarski dookoła Polski.

Kolarstwo należy w Polsce do najpopularniejszych gałęzi sportów. Z dniem każdym powstają w różnych miastach nowe stowarzyszenia, które obrały sobie jako cel uprawianie i propagowanie sportu kolarskiego. Zawody kolarskie urządzane w Warszawie i Łodzi ściągają tłumy publiczności. Taką frekwencją nie cieszą się nawet najciekawsze mecze piłkarskie.

Również i pod względem wartości sportowej nie ustępuje kolarstwo innym sportom. I tak dzięki zwycięstwu naszych kolarzy na Olimpjadzie zawisł sztandar Polski na maszcie olimpijskim w Colombes.

Całym tym ruchem kieruje Polski Związek Towarzystw Kolarskich, grupujący około siebie wszystkie stowarzyszenia sportowe na terenie Rzeczypospolitej, uprawiające sport kolarski.

Związek ten wykazuje ogromną ruchliwość. Po zorganizowaniu mistrzostw Polski na szosie i torze przystępuje on obecnie do urządzenia imprezy naprawdę gigantycznej, biegu „Dookoła Polski“. Bieg ten, który rozpocznie się w dniu 26 bm. w Warszawie trwać będzie 7 dni i zakończony zostanie również w Warszawie. Trasa biegu, wynosząca 1500 klm. prowadzi z Warszawy przez Poznań—Kraków—Lwów z powrotem do Warszawy. W latach następnych będzie trasa biegu stopniowo powiększana, tak, że z czasem bieg ten w niczem nie będzie ustępował rozgrywanemu obecnie we Francji słynnemu biegowi „Tour de France“.

W biegu tym wezmą udział nasze najznakomitsze „asy“ kolarskie, których dokładny przegląd mieliśmy na odbytem w dniu 12 bm. mistrzostwie szosowem. Prócz tych zawodników mają też wziąć udział bezkonkurencyjny w Polsce Höchsman, były długoletni mistrz Polski, który w ostatniem mistrzostwie nie brał udziału i faworyt warszawskiej publiczności sportowej, olimpijczyk Józef Lange.

„Boska Zuzanna“ — najlepszą tennisistką świata.

Zuzanna Lenglen, czyli „boska Zuzanna“, jak ją we Francji nazywają, zdobyła w Wimbledon, potrójne mistrzostwo świata, swego rodzaju rekord tennisowy, nie osiągnięty dotychczas przez żadną mistrzynię rakiety. „Boska Zuzanna“ zażywa teraz wszechświatowej sławy i należy do najmodniejszych postaci świata sportu, jak np. Dempsey, Nurmi, Arnborge i t. p.

Olbrzymią popularność swoją panna Lenglen zawdzięcza nietylko swemu talentowi sportowemu, ale także niezwykłemu urokowi osobistemu. Jej sposób bycia prosty i ujmujący, pozbawiony jest wszelkiej manjery i teatralności, tak właściwej ludziom przywykłym do zbierania oklasków i wystawionym wciąż na ludzkie spojrzenia.

Panna Lenglen jest też ładniejsza niż możnaby przypuszczać z dorywczych zdjęć, robionych na kortach podczas partyj tennisowych. Rysy jej są pełne harmonji, aczkolwiek nie pozbawione lekkiej ostrości, która przybiera na wyrazie szczególnie podczas gry, znamionując wolę zwycięstwa i pewność decyzji.

„Boskiej Zuzannie“ nie obca jest też pewna niewinna kokieterja, nie wchodzi nigdy na kort sama, wstępuje na pole walki zawsze w towarzystwie słynnego swego buldoga. Jest to srogi zwierz, duży, z wystającymi kłami, posuwający się wolno za swoją panią. Od czasu do czasu rusza głową i otwiera groźnie swój pysk. Publiczność zna go dobrze. Ilekroć wchodzi Zuzanna na plac, widownia darzy ją hucznymi oklaskami, a ilekroć wynurzy się za nią szary buldog, publiczność wita go uśmiechem.

To talizman Zuzanny. Doskonale modelowany i wykonany z papier mache, porusza się „zupełnie jak żywy“. Prowadzony przez Zuzannę na drucie z kunsztownym kontaktem, ożywiającym posłuszne papierowe zwierzątko.

Panna Lenglen poza tennisem uprawia także... literaturę i jest autorką powieści.

Niedawno wystąpiła również jako prelegentka. W londyńskim kino-teatrze „Tivoli“ wygłosiła prelekcję o swoim sposobie gry w tennis. Na ekranie demonstrowano ważniejsze sceny z turnieju w Wimbledon, które panna Lenglen objaśniała ustnie. Mimo, że język angielski w jej francuskich usteczkach brzmiał bardzo osobliwie, publiczność słuchała jej wykładu jak profesora z katedry, — a gdy na sali zabłysło znów światło, urządziła jej burzliwą owację, zasypując swą faworytkę niemilknącymi oklaskami.

CZUŁY SPORTOWIEC.

„Sporttagblatt“ wiedeński opisuje ciekawą scenę, jaka się rozegrała na dworcu z chwilą odjeżdżania w zeszłym tygodniu reprezentacyjnej drużyny Austrji. Oto słynny Urugwajczyk, Castro, rzucił się kapitanowi związkowemu, p. Meislowi, na szyję, całował go i płakał, wywołując poruszenie wśród licznie zebranych widzów. Łzy piłkarza Castro udzieliły się innym również i scena ta trwała dość długi czas. Powodem rozpaczy Castro było pominięcie go w ekspedycji, która udawała się do Szwecji. Chciał on koniecznie zwiedzić północ i jak twierdził sam: „na koszt Związku jechały takie osoby, które nie wiele miały więcej do powiedzenia od niego“. Nie zabrano go jednak, ponieważ nie miał Castro podstawy wyjazdu. Ciekawe tylko, jakim sposobem Urugwajczyk Castro zaczyna w Wiedniu odgrywać jakąś rolę na polu piłkarskiem. Czyżby ten „amator“ urugwajski już się stał zawodowcem wiedeńskim? Jak wobec tego wyglądają wyjaśnienia Urugwajczyków, zbijające wszystkich tych, którzy posądzali mistrzów piłki nożnej o uprawianie zawodowstwa.

ABRAHAMS KANDYDUJE NA POSŁA.

Mistrz olimpijski na 100 m. Abrahams złożył swoją kandydaturę w londyńskim okręgu wyborczym. Jak wiadomo, Abrahams niedawno uległ podczas skoku wypadkowi z nogą, który pozbawił go możności uprawiania czynnego sportu przez dłuższy przeciąg czasu.

NAJBLIŻSZY MECZ REPREZENTACJI STOLICY.

W dniu 2 sierpnia br. reprezentacyjna drużyna warszawska zmierzy się w międzynarodowym spotkaniu piłkarskim z teamem czeskiej Pragi. Składy obu drużyn podane będą niebawem.



— Ależ Zosiu! po co kupiłaś tak wielką torebkę, przecież ani ładna, ani modna.

— Dobrze ci mówić. Wiesz, że Władzio jest urzędnikiem i pobory otrzymuje w bilonie, więc pieniądze na zakupy muszę w takiej torbie nosić.

Redaktor naczelny i wydawca:
ALEKSANDER BŁAŻEJOWSKI.

ADMINISTRACJA OTWARTA od godziny 9—12 w południe i od godziny 4—7 wieczorem.

OGŁOSZENIA

Redakcja: Kopernika 8. Administracja: Dunajewskiego 7.

Drobne ogłoszenia za słowo 10 groszy. — Ogłoszenia zwykłe 1 milim. jedna łama 20 gr. — Wiersz w rubryce „Nadesłane“ jedna łama zł. 0.60. — Wiersz milimetrowy po kronice jedna łama zł. 1.00. Ogłoszenia przed tekstem wiersz milimetrowy jedna łama zł. 0.75. — Dla poszukujących pracy i zaofiarowanie pracy, całe ogłoszenie bez względu na ilość słów 50 groszy. — Ogłoszenia matrymonialne i korespondencje prywatne za jedno słowo 15 groszy. — Za skład tabelaryczny, kombinowany 50 proc. dopłaty.

Wolne posady.

POTRZEBNY specjalista do krajania batów na wyjazd koło Krakowa. Wiadomość: Urząd pośredn. pracy — Kraków, Podzamcze 30. 3009

POTRZEBNY od zaraz szofer do auta Forda w Krakowie. Wiadomość: Urząd pośredn. pracy — Kraków, Podzamcze 30. 3018

ŚLUSARZ znający się na motorach elektrycznych potrzebny do fabryki w Krakowie. Wiadomość: Urząd pośredn. pracy, Kraków, Podzamcze L. 30. 3270

OGRODOWY, bardzo dzielny w swym zawodzie, któryby mógłby ogród do najwyższej wydajności i park do porządku doprowadzić; musi też róże niskopienne morgami hodować; może się piśmiennie zgłosić: Mohle Pałac, poczta Tryszczyn, pow. Bydgoszcz. 3310

Poszukujący posad

WYDZIAŁ Pośrednictwa Pracy Związku Zawodowego Urzędników Prywatnych, Kraków, ul. Sławkowska 6, I p. poleca: 1) trzech kierowników biur komercjalnych; 2) pięciu buchalterów-bilansistów, ze znajomością korespondencji polsko-niemieckiej; 3) jednego buchaltera-kalkulanta-statystyka; 4) jednego korespondenta polsko-niemiecko-francusko-rosyjskiego; 5) jednego kierownika biura materjałowego (specjalista w żelazie), z dokładną znajomością buchalterji i korespondencji polsko-niem.; 6) pięciu buchalterów-bilansistów z korespondencją polską; 7) trzy korespondentki polsko-niemieckie, ze stenografją; 8) jednego specjalistę wekslowego, ze znajomością buchalterji i korespondencji; 9) dwóch rachmistrzów; 10) jednego sekretarza komercjalnego; 11) pięciu: fakturzystów, inkasentów, akwizytorów; 12) dwie siły manipulacyjne; 13) dwie maszynistki polsko-niemieckie, ze stenografją; 14) trzy maszynistki polskie bez stenografji; 15) dwóch techników maszynowych; 16) jednego placowego; 17) trzech magazynierów; 18) pięciu handlowców (dział galanteryjny i kolonjalny). — Przy poleceniu stosuje się kolejność zgłoszeń i próbę kwalifikacyjną. 2946

PIERWSZORZĘDNA siła biurowa poszukuje zajęcia w godzinach popołudniowych od 1 września 1925. Zgłoszenia do Adm. „Gońca Krak.“ pod „Pierwszorzędna siła“. 3322

Sprzedaż i kupno

OKAZYJNIE do sprzedania kostjum popielaty, obszywany futrem kozim, oraz płaszcz welurowy, bronzowy. Bliższych informacji udzieli Administracja „Gońca Krakowskiego“. 3319

ŁADNA lampa elektryczna na ośm świateł, do pokoju jadalnego, tanio do sprzedania: Szlak 4, III p. (do godz. 1 w południe). 3325

KUPIĘ pianino używane, lecz w dobrym stanie. Zgłoszenia do Adm. „Gońca Krak.“ pod „Pianino“. 3326

NADMŁYNARZ, dzielny w swym zawodzie, obeznany z oświetleniem elektrycznem i maszyną parową, posiadający dobre świadectwa, może objąć stanowisko zaraz lub później. Zgłoszenia do Zjednoczenia Młynarzy, Poznań, Gwarna 19. 3321

Rozmaite.

WNUK weterana, powstańca z roku 1863, sierota, znajdując się w smutnej niedoli i warunkach, zwraca się z uprzejmą prośbą do P. T. Czytelników „Gońca Krakowskiego“ o wspomożenie. Datki łaskawe proszę przesyłać pod adresem: „Corda“, poczta Główno, pow. Brzeziński, woj. Łódzkie. 3324

SIATKI RABITZA

do stropów betonowych itp.

poleca ze składu

Krakowska Fabryka Drutu i Wyrobów Żel. S. A.

KRAKÓW - PODGÓRZE

ul. Romanowicza 5. telefon 277.

3297 adr. tel. „Metalgor“.

---

z f. Proszki dla dorosłych

„KOWALSKINA“

2934 usuwają BÓL GŁOWY

Wyrob. Lab. Chem. farm. Ap. Kowalski.

Młode, bezdzietne małżeństwo

poszukuje pokoju z kuchnią w śródmieściu, ewentualnie niedaleko stacji tramwajowej. Czynsz wedle umowy. Zgłoszenia do Adm. Gońca Krakowskiego pod „Wysoki czynsz“.

---

2 dzielnych ekspedjentów

oraz

ekspedjenta dekoratora

li tyko z branży od 1 września ewentualnie od 1 października poszukuje

E. Grześkowiak — Poznań,

3322 **Stary Rynek 83.**

Mechaniczna Fabryka odzieży męskiej i dla chłopców.

Pomocnika cukierniczego

samodzielnie pracującego poszukuje d'a swej cukierni od 1 go 8. 1925.

A. Wentzkowska

Czersk, Pomorze.

Czytajcie rozpowszechniajcie

Gońca Krakowskiego

MYDŁO

KOLLONTAY

Wyroby „Kollontava“ pomoga Szanownej Pani oszczędzać na wydatkach domowych gdyż są doskonałe i tanie. Że, w dzisiejszych ciężkich czasach oszczędność wszędzie musi być stosowana, o tem wie każda rozsądna gospodyni i dlatego zakupuje tylko mydła: „Kollontay z pralką“. 3336

KOLLONTAY

MYDŁO

Rada Nadzorcza

Gorlickiej fabryki obuwia i wyrobów rymarskich S. A. w Krakowie.

zawiadamia P. T. akcjonarjuszów, że w dniu 9. sierpnia 1925. o godz. 10. rano odbędzie się w biurach Banku Ziemskiego dla kresów S. A. w Krakowie ul. Andrzeja Potockiego l. 3.

Zwyczajne Walne Zgromadzenie Akcjonarjuszy

z następującym porządkiem dziennym:

1) Odczytanie protokółu z ostatniego walnego zgromadzenia.
2) Przedłożenie bilansu otwarcia S. A. w złotych.
3) Przedłożenie bilansu za rok 1924.
4) Przedłożenie bilansu surowego po dzień 31. maja 1925.
5) Sprawozdanie komisji rewizyjnej.
6) Wniosek o zatwierdzenie bilansu i udzielenie absolutorjum.
7) Uchwała w sprawie ewentualnej likwidacji spółki
8) Wybór nowych członków Rady Nadzorczej.
9) Wybór nowych członków Komisji Rewizyjnej
10) Wolne wnioski. 3335

Na mocy § 18 statutu akcjonarjusze dla wykonywania prawa głosu na Walnem Zgromadzeniu są zobowiązani złożyć najpóźniej na 8 dni przed terminem Walnego Zgromadzenia w Banku Ziemskim dla Kresów S. A. w Krakowie, ul. Andrzeja Potockiego L. 3. posiadane akcje względnie świadectwa depozytowe lub zastawowe Polskich Instytucj Kredytowych, działających na mocy statutu przez Rząd zatwierdzonych. Według § 17. statutu posiadanie 25 akcji daje prawo do jednego głosu

---

Oszczędzajcie

Z drobnych oszczędności powstaje kapitał zapewniający dobrobyt. Każdy jest w możności chociaż małą sumę odłożyć. Pamiętajcie, że oszczędzając bogacicie nie tylko siebie ale i państwo.

Oszczędzajcie!

BANK ZWIĄZKU SPÓŁEK ZAROBKOWYCH

ODDZIAŁ KRAKOWSKI w Krakowie, Rynek Główny 19.

Telefon Dyrekcji 3349, 4285. Telefon Biura 1530.

INSTYTUCJA CENTRALNA W POZNANIU.

Kapitał zakładowy i rezerwowy przeszło złotych 22,000.000.

Załatwiamy wszelkie transakcje bankowe. — Wkłady i rachunki bieżące w złotych i obcych walutach oprocentowujemy pod najkorzystniejszymi warunkami. — Polecamy nasz kantor do zakupna dewiz, walut i przekazów zagr.

Godziny kasowe od godz. 8·30 rano do godz. 2·30 popołudniu. 3027

Polski Bank Handlowy Tow. akc. W Poznaniu

Oddział w Krakowie ul. Florjańska 55 (obok bramy Florjańskiej) Tel. 453, 4290, 2113.

Istnieje 53 lat. Posiada 28 filij, około 100 korespondentów w kraju i zagranicą,

Kapitał akcyjny i rezerwowy złotych 6,519.567·95.

przyjmuje wkłady na książeczki i rachunki bieżące w walucie krajowej i obcej, załatwia inkasa krajowe i zagraniczne, składa wadja i kaucje, oraz przeprowadza wszelkie tranzakcje bankowe. — Klientom udziela wszelkich informacyj i wywiadów bezpłatnie. 3026

Oszczędzajcie!

Redaktor odpowiedzialny: Klaudjusz Hrabyk. Krakowska Drukarnia Nakładowa w Krakowie pod zarządem J. Borkowicza.